Nr. 60. — Rocznik XXI. **Niedziela, 13 marca 1892.**

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendlec, w Warszawie; ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 12 marca.

Z bieżącéj chwili.

(Bezrobocie w Anglii. — List Kardynała Lavigerie. — Dzienniki republikańskie o wyborze Biskupa Hulsta. — Dziękczynny adres do Ojca św. — Mordercy Wulkowicza.)

Z Londynu donoszą, że szkockie kopalnie postanowiły ograniczyć pracę tygodniową do 5 dni, a górnicy w Durham i Walii zdecydowali się przyłączyć do ogólnego bezrobocia. Dzisiaj więc rozpoczyna się bezrobocie, które wywoła niewątpliwie zastój w przemyśle angielskim i pociągnie za sobą wielkie straty materyalne. To podnieść atoli należy, że ruch ten wzbudził u klas pracujących wielkie oburzenie na górników.

Znaczne podrożenie węgla kamiennego i niedostateczny dowóz spowoduje wielu fabrykantów do zamknięcia swych warsztatów, skutkiem czego powiększą się szeregi robotników bez pracy. Wobec téj ogólnéj niechęci stara się federacya uwolnić z zarzutów i całą winę przypisuje handlarzom, lecz robotnicy nie dają temu wiary. Górnicy winni przedewszystkiem wiedzieć, że ich zachowanie się poszkoduje w dotkliwy sposób handel i przemysł krajowy i że właściciele kopalń węgli utracą znaczniejszych odbiorców i wskutek tego zmniejszą liczbę zatrudnianych robotników. Poszkodowani będą więc w pierwszym rzędzie górnicy — bezrobocie zada im większy cios, niż właścicielom. Już dzisiaj dają się odczuwać skutki ich przedsięwzięcia, tak niestósownego w obecnéj chwili, gdyż teraz właśnie wielkie stowarzyszenia gazowe i rozmaici fabrykanci pertraktują o całoroczną dostawę węgla kamiennego. Od wielu lat gazownia w Rotterdamie zaspokaja swoje wielkie potrzeby węglami z Durham, w tym zaś roku zamówiła węgle w niemieckich kopalniach. To samo uczyniły także inne zakłady. Zresztą właściciele kopalń mogą chwilowo zastąpić strejkujących górników innymi robotnikami, których nigdzie nie brak. Bezrobocie obecne jest zatem obosiecznym mieczem, który bardzo nieostrożnie z pochwy wyciągnięto.

Kardynał Lavigerie wydał z okazyi postu wielkiego list pasterski, którego znaczną część poświęcił ostatniéj encyklice papiezkiéj, którą uważa za koronę dzieła ugodowego, jakie od roku Ojciec święty prowadzi z wytrwałością. Przy téj sposobności wspomina Kardynał o swoim tonie z dnia 11 listopada 1890 roku, o liście Kardynała Rampoli do Biskupa z Saint Fleur, wreszcie o wystósowanem do niego piśmie Ojca św. „Biorąc przed oczy — kończy prymas Algieru — te różne dokumenta, możecie mili bracia przekonać się bardzo łatwo, że działalność moja w téj sprawie była ze wszech miar aktem posłuszeństwa.“

Prasa republikańska wielce jest niezadowoloną z wyboru Biskupa Hulsta na miejsce zmarłego Biskupa Freppela. „Temps“ mianowicie jest srodze zagniewany i twierdzi, że tym sposobem ani sprawa Kościoła, ani sprawa państwa, nic nie zyska; w pierwszéj bowiem uchodzić będzie Biskup za stronniczego, a w drugiéj odmówią mu kompetencyi.“ Prasa katolicka natomiast przyjęła życzliwie wybór Biskupa Hulsta. „Monde“ twierdzi, że Biskup Freppel nie mógł znaleść lepszego następcy.

Papież odbiera, jak z Rzymu donoszą, codzień listy od episkopatu i wyższego duchowieństwa francuzkiego, stwierdzające dobre wrażenie jego ostatniéj encykliki. Katolicy z Grenoble wysłali adres dziękczynny do Ojca św. Powiedziano w nim między innemi: „Nie zapominamy, że namiestnik Chrystusa znajduje się w ciasnem więzieniu i jak naocznie widzieliśmy, jest wystawiony nietylko na rozmaite obelgi, ale także na wielkie niebezpieczeństwo. Pozwól święty Ojcze najwierniejszym synom twoim stawić pytanie, czyby wspólny akt wszystkich Biskupów katolickiego świata nie wywarł decydującego wpływu na rządy i ostatecznie spowodował je, aby przyczyniły się do oddania sprawiedliwości namiestnikowi Chrystusowemu, najstarszemu i najwięcéj uprawnionemu monarsze, królowi-Papieżowi.“

„*Standard*“ donosi z Konstantynopola, iż uwięziony niedawno Bułgar Christo złożył zeznanie, dowodzące, że zabójstwo Wulkowicza popełnione zostało na rozkaz Rosyi. Według zeznania, przybył do Christa Sziszmanow, służący poczty rosyjskiéj w towarzystwie Bułgara Tufekcziewa, jednego ze zabójców Belczewa i powiedział mu, że komitet odeski wygnańców bułgarskich postanowił śmierć Wulkowicza. Zapytał go równocześnie, czy podejmie się zamordowania? Christo odmówił, ofiarował się jednak znaleść zastępcę i zwrócił się w tym celu do swego przyjaciela Merdjeano, który także odmówił. W końcu znaleziono dwóch Rosyan, którzy propozycyę przyjęli.

Telegramy.

Paryż, 11 marca. Minister spraw wewnętrznych Ribot, przyjmował dzisiaj przed południem prezesa i deputacyą paryzkiéj Izby handlowéj, która przedstawiła ministrowi szkody, jakie francuski handel ponosi skutkiem zerwania traktatów handlowych Hiszpanią.

Paryż, 11 marca. Senat obradował w dalszym ciągu nad projektem, tyczącym się urządzenia kilku uniwersytetów. Minister oświecenia występował za projektem, odwołując się na przykład zagranicznych, a mianowicie niemieckich uniwersytetów, które przyczyniły się w przeważnéj części do utwierdzenia jedności Niemiec.

Londyn, 11 marca. „Standard“ donosi ze Zanzibaru, że wedle pogłoski przyszło w Witu do starcia pomiędzy oddziałem wojska brytyjskiego z tuziemcami. Nieprzyjaciel liczbą silniejszy, miał zadać ciężką klęskę. Tuziemcy zdobyli jedno działo.

Londyn, 11 marca. Sąd kryminalny w Old Beily skazał deputowanego Hartinga na 5 lat robót przymusowych. Popełnił różne oszukaństwa.

Rzym, 11 marca. „Opinione“ oświadcza, że bezpodstawną jest pogłoska, jakoby król i królowa zamierzali przejechać się do Anglii, celem ubiegania się dla księcia Neapolu o drugą córkę księcia edinburskiego.

„Popolo Romano“ twierdzi, że pogłoka, jakoby król podpisał dekret nominacyi nowych ambasadorów w Berlinie i Paryżu, potrzebują potwierdzenia.

Madryt, 11 lutego. Senat przyjął na dzisiejszém posiedzeniu ugodę handlową ze Stanami Zjednoczonemi północnéj Ameryki.

Powódź w prowincyi sewilskiéj przybiera zastraszające rozmiary.

Bruksela, 11 marca. W kopalni węgli w Charlois, wybuchła eksplozya: 200 górników było przy pracy.

Bruksela, 11 marca. Wedle doniesienia z Anderlues wydarzyła się katastrofa w kopalni 120 metrów pod ziemią. 270 robotników pracowało, 40 zdołało się uratować, 16 wyciągnięto na pół nieżywych. Przypuszczają, że liczba nieszczęśliwych ofiar będzie, co najmniéj 200 ludzi wynosiła. Wielkie tłumy ludzi otoczyło kopalnie w bardzo przygnębionym nastroju.

Bruksela, 11 marca. W Izbie deputowanych zakomunikował prezes ministrów, Beernaert, że belgijski konsul w Luksemburgu, zostanie zastąpiony ajentem dyplomatycznym.

Białogród, 11 marca. Liberalny klub postanowił w skupczynie zainterpelować prezesa ministrów, Pasicza, w sprawie zarzuconéj mu zdrady kraju podczas bułgarskiéj wojny w roku 1885.

Białogród, 11 marca. Były metropolita Teodosiusz umarł.

Białogród, 11 marca. (Skupczyna). Deklaracyą Milana, rozdano pomiędzy deputowanych, będzie ona niebawem czytaną. Zawiera ona znaną rezygnacyą Milana.

Zofia, 11 marca. W. Porta zgodziła się na zamianowanie Demitrowa, bułgarskim ajentem w Carogrodzie.

Białogród, 11 maca. W skupczynie odpowiadał wczoraj minister spraw wewnętrznych Gjaja na interpelacyę Kosticza co do niesankcyonowania zmiany regulaminu skupczyny, z okazyi sprawy nietykalności deputowanego Stojanowicza. Gjaja oświadczył, że podał się do dymisyi, ponieważ rejencya, pomimo trzechkrotnego nalegania, odmawiała w téj sprawie odpowiedzi stanowczéj. W kołach poselskich sądzą, że niespodziewana dymisya Gjaji sprowadziła zwłokę w przekształceniu gabinetu. Krążą pogłoski, że rekonstrukcya gabinetu napotyka na trudnosci ze strony rejencyi.

Madryt, 11 marca. Dymisyę ministra marynarki, p. Montojo y Trillo, należy uważać za fakt dokonany. Jest to, jak mówią, początek ogólnego przesilenia. Obiegają już pogłoski, że przyszły gabinet oprze się na kombinacyi Martineza Campos-Silvela.

Paryż, 11 marca. Ostatnia poczta z Congo przynosi następujące wiadomości: Dybowski pisze z Bangui pod datą 14 i 18 października, że Brunache zbadał biegi rzek Ombella i Kemo, pobocznych Ubangi. Ombella wpada do Ubangi w odległości 90 klm. od Bangui. Kemo wpada nieco na zachód od 17 stopnia zachodniéj długości i płynie z północy. Według badań, o których swego czasu donosił Crampel, jest zdatna do żeglugi i szeroka na 70 m. Dybowski wybrał za punkt oparcia pozycyę, położoną u ujścia Kemo. Misya pomocnicza, prowadzona przez de Maistrea, nie dawno przybyła do Loango.

Wiedeń, 11 marca. Petersburski korespondent „Polit. Corresp.“ zaprzecza pogłoskom o zbliżeniu pomiędzy Niemcami a Rosyą. Według wiadomości, zaczerpniętych z najlepszego źródła, stosunki gabinetów berlińskiego i petersburskiego są poprawne i zadowalniające, ale ani o ich zbliżeniu, ani o ich oziębieniu mowy być nie może. Stosunki te gwarantują Rosyi trwałość pokoju i całość jéj interesów — więcéj zaś Rosya nie pragnie; zbliżenie skrępowałoby tylko swobodę działania Rosyi.

Podobnie fantastycznemi są pogłoski o oziębieniu się stósunków rosyjsko-francuzkich. Spotkanie się eskadr rosyjskiéj i francuzkiéj na wodach wschodnich zaprzecza im najwymowniéj. Dzienniki fakt ten stawiają w związku z ewentualną akcyą wspólną w sprawie egipskiéj.

Zofia, 12 marca. Wieści o śmierci Stambułowa są bezpodstawne.

Przemysł domowy.

Od pana *dr. Łebińskiego* otrzymujemy pismo następujące:

Odezwa moja w sprawie przemysłu domowego zaczyna przynosić pożądane owoce. Pierwsza korzyść ta, że dowiedzieliśmy się, kto sprawie jest przeciwny z tych lub owych powodów, mniejsza o to. Nikt już tych panów nagabywać nie będzie o „protekcyą,“ którą mają gotową tylko dla „swoich.“

Druga ważniejsza korzyść ta, że nadchodzą do mnie liczne listy, mniéj lub więcéj trafnie omawiające sprawę. O nic więcéj też na razie nie chodziło, jak o wywołanie dyskusyi i powolne zbieranie materyału. Urzędów i zaszczytów nie ma jeszcze do rozdania; zbogacać się też na téj sprawie nikt nie myśli, niech więc zazdrosnych o to głowa nie boli.

Żeby dać dowód, jakie zajęcie wzbudziła owa odezwa i jak doskonale ją ludzie „dobréj woli“ zrozumieli, pozwalam sobie dziś ogłosić list p. aptekarza Mikołajczaka z Lotaryngii. List ten podaje bardzo cenny materyał i otwiera nowe horyzonty pracy. Otóż jego brzmienie:

„Stósownie do okólnika Wielmożnego Pana, ogłoszonego w numerze 55 „Wielkopolanina“, proponuję *wyrabianie koronek*, jako przemysł domowy dla kobiet i dzieci. Koronkarstwo kwitnie w Saksonii w okolicy Annaberg, w górach Kruszcowych i w Belgii, a *wszystkim uboższym familiom dostarcza zupełnego utrzymania.* Przed dwunastu laty widziałem okazy tego domowego przemysłu w Planitz per Zwickau, gdzie byłem pomocnikiem aptekarskim i gdzie przy szkole *elementarnéj — jak zresztą prawie we wszystkich większych gminach Saksonii — jest płatna nauczycielka* li tylko dla koronkarstwa.

Dla Poznania najlepiejby było sprowadzić taką nauczycielkę, na coby *Towarzystwo naukowéj Pomocy dla dziewcząt* z pewnością funduszu udzieliło. Szczegółów dostarczyłbym, Szanownemu Panu chętnie. Przypadkowo koronkarstwo do Saksonii zaprowadzone zostało w 16 wieku przez *Polkę*, żonę tamtejszego leśniczego, a przed 12 laty mieli jéj pamięć wdzięczni Saksończycy *pomnikiem uczcić.*

O koronkarstwie belgijskiem dowiem się przez krewnych mojéj żony, która pochodzi z tamtych stron, z kraju koronkarstwa.

Na wystawie w Luksemburgu zeszłego roku, reprezentowana była szkoła gospodarstwa domowego dla dziewcząt od 16 do 20 lat. Kurs trwa 5 miesięcy za opłatą 60 fr. miesięcznie. Można się było przysłuchiwać prelekcyom, przypatrywać gospodarstwu kuchennemu, wyrabianiu masła (w 5 minutach), sera, zaprawianiu konserw, praniu, prasowaniu, szyciu, haftowaniu (przez 12 dni). Szkoła ta istnieje we Virton w Belgii.

Szkoły rolnicze średnie także były na wystawie reprezentowane i to z Virton, Carlsburg, Gembloux, wszystkie w Belgii i z Carignan i Longyon, (kurs 2 letni), we Francyi, a szkoła ogrodnicza z Nancy. Z Niemiec nikt nie przedstawiał takich szkół praktycznych, nie ma ich pewnie, alboby nie wytrzymały porównania z podobnemi szkołami zagranicą. Jedyna szkoła średnia rólnicza z Ettelbrück (we W. Ks. Luksemburskiem) była reprezentowana, ale że urządzona na system niemiecki (ogrom teoryi a mało praktyki) więc wcale nie robiła wrażenia.

Choć nasza okolica tu obfituje we wino, przecież i *wino owocowe z jabłek i świętojanek* nie jest w zaniedbaniu, owszem coraz bardziéj rozkwita i dużo wina mozelskiego — i reńskiego zapewne dostaje się za granicę, które do połowy jest z tém winem owocowem zmięszane. Trzeba już dobrego smakosza i eksperta, aby to rozpoznał. Wytłacza się ono z jabłek i świętojanek jak z winogron. Litr kosztuje 30 fenygów. Machiny do wytłaczania wyrabia firma Duchscher we Wecker, (W. Księstwo Luksemburskie).

W Szwajcaryi, gdzie byłem trzy lata właścicielem apteki, *kwitnie przemysł domowy* wyrabianiem *jedwabnych wstążek.* Przędzę i maszynkę — warsztacik — daje fabrykant ludziom do domu, a oni mu po sztuce odnoszą. Zgrabny i pilny robotnik albo robotnica, zarabiają do 4 marek na dzień. W podobny sposób wyrabiają tam wełniane, półwełniane i bawełniane *pończochy, trykoty i koszule* na maszynkach (warsztacik czyli maszynka od 300 do 800 marek). Podobny przemysł kwitnie w Saksonii w okolicy Kamienicy. Naturalnie, że taką maszynkę albo przedsiębiorca, albo też gmina, nabyć by musiała.

W mojéj tu okolicy, mają chłopi *małe gorzelnie* i wyrabiają podobne do koniaku wódki ze śliwek (Quetch), z gruszek (poir), z kwaśnych wisień (Kirsch), i sprzedają od 1,20—3,00 marek za litr. Aparat taki kosztuje 350—450 marek. Wyrabiają je także we Wecker. U was pewnoby prawodawstwo na taki rodzaj przemysłu nie pozwoliło.“

List powyższy zechce Szan. Redakcya ogłosić w „Kuryerze,“ a miło mi będzie, jeżeli inne pisma rządzące się prawdziwie „dobrą wolą,“ zechcą takowe także powtórzyć. Nie rozsyłam pisma tego innym redakcyom, bo mi na to zbywa na czasie, a po ostatnich doświadzeniach, przekonałem się, jak się narazić można, powodując się zbyteczną ufnością do poczucia obywatelskiego. Sprawa traktowana w powyższém piśmie, nie starzeje się, zatém żadne pismo na tém nie straci, jeżeli powtórzy z innego pisma uczciwą rzecz. Ja odtąd w ogóle trzymać się będę tylko pism takich, które ze mną utrzymują stósunki przyjazne albo takowe zawiązać zechcą.

„Wrzask o szkołę.“

Pod powyższym nagłówkiem publikują „Grenzboten“ ciekawy i doskonały artykuł, którego osnowę podajemy w streszczeniu.

Autor wskazuje nasamprzód na trudności, jakie sprawia wykonanie § 26 pruskiéj konstytucyi. Odnośna próba mogłaby bardzo łatwo przywieść ideą nowoczesnego państwa ad absurdum. W starożytności i wiekach średnich nie istniały szkoły państwowe; większa zaś część państw nowożytnych pozwala urządzać szkoły kościelne i prywatne obok szkół państwowych. Prusy nawet, tak silnie skoncentrowane pozostawiały w zdobytych prowincyach pierwotne urządzenia szkólne, oddając je tylko pod dozór rejencyi obwodowych. W Slązku naprzykład zastał Fryderyk II szkoły katolickie połączone z Kościołem, a rozporządzenia jego nie zmieniły tego położenia. Jedynie, na mocy ordynacyi miejskiéj ustanowione deputacye szkólne zaprowadziły pewną zmianę i ulepszenie. Położenie to utrzymało się aż do Falka, a nowy projekt nie przywraca go, tylko kodyfikuje to, co Falk pozostawił. Okoliczność ta nie przeszkadza atoli krzykaczom zaklinać ducha wielkiego króla przeciw hr. Zedlitzowi, skarżyć się na rozbrat z tradycyą Fryderyka i na zebraniach ludowych, oraz w gazetach wołać codziennie, że niesłychaną to rzeczą, aby minister poważał się młodzież narodu „wydawać Rzymowi.“

Stosunki szkólne zadowalały naród aż do Falka, jego zaś zarządzenia szkólne zniechęciły katolików. W szkołach ewangelickich, w których duchowieństwo zatrzymało dozór, nie zaszły ważniejsze reformy, z wyjątkiem pewnych zmian w planie nauk itp. Radość wolnoreligijnych i bezreligijnych minęła jednak bardzo prędko, przekonali się bowiem, że w szkole, tak jak dawniéj, staréj, a nie nowéj uczono wiary. Większość sejmu, głosująca za Falkiem, nie miała większości narodu poza sobą.

Przy zwyczajnym przebiegu sprawy, pisze rzeczony dziennik daléj — ujawniłoby się samo przez się wiele wątpliwości w obradach sejmu nad projektem hr. Zedlitza i być może, że spowodowałyby one ministra kultu do cofnięcia swojego projektu. Ale teraz po wielkim wrzasku prasowéj kliki żydów berlińskich, porzucenie projektu byłoby bardzo fatalnem, wyglądałoby, jakoby rząd ustąpił przed motłochem...

Gdyby Prusy były absolutnem państwem, a miasto decydującego sejmu, miały stany ziemskie, służące tylko radą, to mógłby sobie hr. Zedlitz urządzić małą komedyjkę. Mógłby powiedzieć: Dobrze, mości panowie! Przyznaję, że katolicy są ograniczeni umysłowo i że nie powinni w naszém oświeconem stuleciu wtrącać się do spraw szkólnych. Zapraszam więc do załatwienia trudności wszystkich profesorów protestanckich, z wyjątkiem Stöckerów, gdyż i ta hańba naszego stulecia nie powinna mieć przystępu do świętości szkoły, którą jedynie potrójnie wielki Hermes i jego bracia po duchu są godni zarządzać. Panowie ci niech raczą wybrać komisyą — na przewodniczącego nadawałby się najlepiéj kapłan Wodana Feliks Dahn — a komisya ta, złożona z tak głęboko uczonych ludzi, niech wypracuje następujące podręczniki: naukę religii, naukę o moralności, naukę o przyrodzie, naukę o stworzeniu świata i historyą powszechną, z wybitniejszem wyszczególnieniem trzech ważnych epok: powstania chrześciaństwa, reformacyi i rewolucyi francuzkiéj.

Gdy panowie profesorowie ukończycie te pięć książek i *zgodzicie się na nie jednogłośnie*, wtedy — przysięgam — żadne dziecko w całych Prusiech, bez względu, czy ojciec jego jest luteraninem, czy kalwinem, czy katolikiem, heckelianinem, egidyjczykiem, żydem lub Turkiem, nie będzie się uczyło na innéj książce, tylko na tych autentycznych dokumentach nowego niemiecko-narodowego wyznania! — Pan minister kultu mógłby śmiało złożyć powyższą przysięgę, nie narażając się na krzywoprzysięstwo — gdyż panowie profesorowie, chociażby żyli do samego końca świata, nie zredagują jednozgodnie tych pięciu swiętych książek.

W rozsądną, naukową rozprawę z krzykaczami wdawać się nie można, gdyż byłaby to praca Syzyfa. Warto jednakże poświęcić nieco czasu i trudu na psychologiczne zbadanie źródła tego wrzasku. O ile się zdaje, trzy powody przyczyniają się do jego wytwarzania. W pierwszym rzędzie: *nienawiść wyznaniowa.* Gdyby nienawiść ta nie była główną pobudką, to w takim razie nie solidaryzowaliby się wolnomyślni z narodowymi liberałami, tylko z centrum. Centrum bowiem nietylko godzi się na ustawy projektu o szkołach prywatnych, ale zwalcza także przymus, gwałcący wolną wolę dysydentów, domagając się najwyższego stopnia wolności nauczania — natomiast narodowo-liberałowie chcą przymus państwowy rozszerzyć do największych rozmiarów, czemu się opiera poczucie sprawiedliwości hr. Zedlitza.

Nienawiść wyznaniowa — zauważają Grenzboten — jest poniekąd uprawnioną trzywiekowym bytem i nic nie mamy przeciw temu, gdy protestanci chcą wyprzeć katolików i odwrotnie, gdy katolik życzy sobie, aby nawrócili się protestanci. Lecz zanim ży-

czenie takie zostanie obleczone w prawa państwa konstytucyjnego, muszą za niem, oprócz nienawiści, jeszcze inne przemawiać przyczyny. Jeśli zamierza się trzeciéj części obywateli państwa narzucić przymus i wbrew ich woli usunąć wpływy duchowieństwa za szkołą, to trzeba przedewszystkiem udowodnić, *że wpływy te zagrażają, lub zagrozić by mogły państwu.* Dowodu tego nikt atoli nie znajdzie w naukach rzymskiego Kościoła, ani w historyi. Przewidujących niebezpieczeństwo dla państwa w nieomylności Papieża, odprawić należy jako lichych fantastów, gdyż na mocy tego samego prawa możnaby także dowieść, że Lutra nauka o wolności ewangelicznéj, zasada rozwoju Hegla, darwinizm itd. zagraża państwu w równéj mierze. W tym przypadku rozchodzi się tylko o to, co Kościół rzymski urzędownie naucza o obowiązkach wobec władzy państwowéj. Książka o moralności Jezuity Gurego, zaprowadzona w seminaryach duchownych naucza na str. 174, że poddanym nie wolno się pod żadnym warunkiem posługiwać rewolucyą przeciw tyrańskiemu rządowi. Co się historyi tyczy, to nie warto odgrzewać takich opowieści, jak o Grzegorzu VII, o Ravaillacu itd., bo nie wiele one sensu mają. Politykowi przedewszystkiem chodzi o to, jakie państwo pruskie w czasie swego istnienia zrobiło doświadczenia ze swoimi katolickimi poddanymi i z katolickiem duchowieństwem. Odpowiedź brzmi: najlepsze; katolicy, jako katolicy, jako stronnictwo katolickie, nie brali nigdy udziału w jakichkolwiek rozruchach i czynili swoją powinność tak w wojnie, jak i w pokoju. Katoliccy żołnierze, którzy walczyli w r. 1864, 1866 i 1870 byli wychowani w szkołach ludowych pod dozorem duchowieństwa. Gdy 15 listopada 1848 r. narodowe zgromadzenie w Berlinie zawezwało lud, aby nie płacił podatku i gdy większość magistratu wrocławskiego oświadczyła się za reprezentacyą ludową, a przeciw królowi, — wydał książe Biskup Diepenbrock okólnik, w którym powiedział: „Celem uniknięcia wszelkich wątpliwości, oświadczam wobec Boga i przed całym światem, że ponieważ Jego Królewska Mość nie przestał być naszym prawym królem, przeto obowiązek posłuszeństwa wobec niego, a zwłaszcza obowiązek płacenia podatków jest dla każdego katolika chrześcianina świętym obowiązkiem sumienia.“ Ministerstwo rozpowszechniło oświadczenie to w kilku tysiącach egzemplarzy, a skutek jego był bardzo widocznym, nawet w protestanckich okolicach. Nie myślimy wszakże uderzać na nienawiść wyznaniową, ale jeśli chce ona wpłynąć na prawodawstwo, to żądania swoje poprzeć winna istotnemi faktami. Zresztą zaznaczyć należy, że już od lat dziesiątek przestali wierni protestanci walczyć przeciw Rzymowi i katolikom, a szamota się jeszcze tylko lewe ich skrzydło, którego nienawiść mniej godzi w katolików, ile raczéj w pozytywnie wiernych chrześcian.

Drugim powodem wrzasku jest *trudne położenie liberalizmu.* Sztuczność naszéj kultury, nagromadzanie się ludzi w jednéj miejscowości, babilońska budowa naszego powikłanego porządku państwowego i społecznego, oraz zacięta walka materyalna tak nas ścieśniają, że nie wiele pozostaje wolności, a obrona tych pozostałych resztek najmniéj jeszcze leży na sercu liberalnych przywódzców. Popadli oni mniéj lub więcéj w objęcia mamony, która zdaje się być niebezpiecznie zagrożoną. Podczas gdy z jednéj strony zapalczywie powstają przeciw nadużyciom we wojsku, z drugiéj w głębi swych serc modlą się do Jehowy, Ałacha, Wodana, lub Nieświadomego, by zechciał uczynić rząd tak silnym, iżby tenże żelaznym rygorem zdołał utrzymać broń w pogotowiu do rozstrzygającéj walki z socyalną demokracyą, która gotuje zagładę najwyższemu dobru spółczesnéj ludzkości. Jakieżby zadanie mieć jeszcze mieli liberałowie? Gdyby zaś nie piorunowali na panków i księży — to słówko „liberał“ nie miałoby żadnego sensu i racyi bytu. Nie puścili oni téż płazem tak dobréj sposobności, jaka się teraz właśnie nadarza, lecz odgrzebując frazesy oklepane, recytują złośliwą litanią przeciw panowaniu księży i niewolnictwu ducha.

W ogólności — a jest to trzecim powodem — były chwilowo wszystkie partye w wielkim kłopocie. Stare stronnictwa przeżyły się, straciły na znaczeniu i poręcie. Co im jeszcze jaką taką wegetacyą zapewniało, to przedewszystkiém interesa klasowe, które wyglądały z pod przejrzystéj osłony frazesów programowych.

Odkąd jednak wielcy przemysłowcy zawarli z agraryjczykami kartel ochronno-celny i odkąd walka niemieckich wolnomyślnych przeciw „drogości artykułów spożywczych,“ czyli walka w obronie handlarzy zboża została czasowo stłumioną przez zawarcie traktatów handlowych — zaczęło stronnictwo wolnomyślne bardzo bierny wieść żywot. Powitało też ono projekt Zedlitza poniekąd bardzo serdecznie, jako swego zbawiciela *sui generis.*

Dla walki partyjnéj znalazł się znowu przedmiot, a stronnictwa umierające, przeżyte, czują uprawnienie do bytu, choćby przejściowego. A że nie można już dzisiaj robić furory staremi frazesami walki kulturnéj, więc wpadnięto na szczęśliwą myśl i nadano walce duchów rzekomo nowy cel, którego górnolotném hasłem jest konieczność przywrócenia znikających wpływów „liberalnego obywatelstwa.“

Wreszcie po czwarte prze liberałów do wrzasku sfinks socyalny. Nadchodzi coraz bliżéj owa chwila, która stawi dwie ostateczności do wyboru: albo załatwienie zagadki, albo zatoczenie się w przepaść. Nikt się nie czuje mniéj niezdatnym od liberałów do załatwienia téj zagadki; nikt się też nie stara tak gorliwie, jak liberałowie, o ukrycie przed sobą samym i przed ludem widoku strasznego kataklizmu. Wrzaskiem o nic sądzą liberałowie, jeśli nie zaradzić złemu, to przynajmniéj osłonić własną nędzotę! Mówimy „wrzaskiem o nic,“ nie dla tego, iżby szkoła ludowa niczém być miała, tylko dla tego, że liberałowie nie mogą zastąpić znienawidzonego projektu szkólnego czémś inném, coby istotnie czémś było.

Z obrad komisyi szkólnéj.

Berlin, 11 marca.

Komisya obradowała dzisiaj na wstępie nad §§ 60—62.

Przy obradach nad § 60 wnosi dep. bar. *Huene,* aby skreślić drugi ustęp, który brzmi:

„Do landrata należy głównie załatwianie spraw zewnętrznych i interesów biurowych, do urzędników inspekcyi szkolnéj czuwanie nad służbą wewnętrzną w szkole.“ Wnioskodawca proponuje, aby odnośne przepisy pozostawić instrukcyi ministeryalnéj.

Wolnokonserwatywni, narodowi liberałowie i wolnomyślni natomiast wnoszą o dodanie trzeciego ustępu: „W razie możliwych różnic zdań między obydwoma członkami powiatowéj władzy szkolnéj rozstrzyga naczelny prezes.“ Po dłuższéj dyskusyi, w któréj biorą udział depp. *Bartels, Enneccerus, Hansen, hr. Limburg* z *Stirum, Rickert* i *bar. Zedlitz* przyjęła komisya §§ 60 do 62 z drobnemi zmianami redakcyjnemi. W § 63 wedle wniosku dep. *dr. Enneccerusa* przyjęto pierwsze zdanie w następującem brzmieniu: „Do powzięcia uchwały władzy powiatowéj szkolnéj potrzeba, aby był obecnym landrat, powiatowy inspektor szkolny i co najmniéj trzech niestałych członków.“

Na popołudniowem posiedzeniu wniosły stronnictwa mniejszości dodanie nowego § 64a: „Powiatowych inspektorów szkolnych należy wybierać wśród ludzi fachowych, znających służbę szkolną.“

Dep. *Rickert* żąda, aby za wyrazem ludzi fachowych umieścić w parentezie: „seminaryjnie lub akademicko wykształconych pedagogów.“

Dep. *Zedlitz* stwierdza, że dotychczas z żadnéj strony nie wyrażono wątpliwości pzzeciwko temu, że do ważnego urzędu inspektora powiatowego potrzebna jest siła fachowa. Dla tego potrzebnem byłoby na drodze ustawodawczéj zatwierdzić dotychczasową praktykę administracyjną i uchronić ją od zmiany zapatrywań w ministerstwie, tem bardziéj, że ustawa szkólna podnosi znaczenie i rozmiary zadań szkólnego inspektora powiatowego. Wniosek trzech stronnictw nie zmierza do zerwania od razu, lecz pozostawia możliwość utrzymania powiatowych inspektorów szkólnych w pobocznym urzędzie i ustanawiania ich także późniéj wyjątkowo.

Dep. *dr. Kropatscheck* nie uważa, aby fachowy inspektor powiatowy mógł wpływać bardziéj ożywiająco i skutecznie na szkołę, aniżeli duchowny. Należy także uwzględniać finanse i zdaniem mówcy nie godzi się naruszać stósunków, które się stały historycznemi.

Dep. *Rickert* zaznacza, iż trafne mniemanie o znaczeniu fachowo wykształconych inspektorów szkólnych zakorzeniło się także w kołach konserwatywnych i ściśle kościelnych. Niektórzy ewanieliccy duchowni nie życzą sobie niczego bardziéj, jak tego, aby ich stan uwolnić od zadania powiatowéj inspekcyi szkólnéj. Duchowny nie może pełnić urzędu powiatowego inspektora szkólnego bez ujmy dla swego urzędu kościelnego i to powinnoby także skłonić konserwatystów do ujęcia mu téj pracy, którą nowa ustawa szkólna jeszcze powiększa.

Dep. *Hobrecht* sądzi, że człowiek fachowy jako inspektor szkólny wpłynąłby na podniesienie stanu nauczycielskiego i samodzielność nauczyciela, jako też całego szkólnictwa. Nauczyciele również pragną takiéj inspekcyi. Najdzielniejsi superintendenci i dziekani mogą zajmować się inspekcyą szkólną tylko niedostatecznie.

Dep. bar. *Huene* zaznacza, że wszędzie może administracya szkoły zawiesić powiatowych inspektorów szkólnych w urzędzie głównym, nie potrzeba tego zamieszczać wcale w ustawie.

Dep. *Dauzenburg* (centr.) referuje, że niektórzy powiatowi inspektorowie szkólni mają pod swoim nadzorem przeszło 300 szkół, dla czegoż więc nie mieliby duchowni zostać przypuszczeni do urzędu pobocznego? Z katolickiego stanowiska musi mówca kłaść nacisk na to, aby dano możność przyjmowania takiego urzędu także duchownym, którzy łatwo pozyskują serca dzieci, a przez nie i rodziców.

Ks. dr. Jażdzewski: W W. Ks. Poznańskiem ani jednemu duchownemu katolickiemu nie powierzono urzędu powiatowego inspektora szkólnego. Z swojéj praktyki mówca przeczy twierdzeniu, jakoby nauczyciele tylko seminaryjne wykształcenie posiadającego inspektora chętnie widzieli, tego bowiem uważają za sobie równego i niechętnie przyjmują jego nadzór. Mówca jest również przekonany, że wnioskodawcy zmierzają do wyparcia duchownych ze szkoły, ks. dr. Jażdzewski atoli pragnie ich w niej utrzymać i dla tego oświadcza, że będzie głosował przeciw wnioskom.

Dep. *Hansen* (nar. lib.) występuje przeciw twierdzeniu katolickich członków komisyi, że wraz z zaprowadzeniem świeckich inspektorów szkolnych nastąpiło w szkole zdziczenie młodzieży.

Dep. *dr. Enneccerus* rozwodzi się nad zmianą zapatrywań w ministerstwie, podając za przykład nowy projekt szkolny.

Dep. *dr. Virchow* zapowiada osobny wniosek, dotyczący berlińskich stosunków szkolnych, jeżeli w dalszym ciągu obrad stanowisko ich nie zostanie zupełnie wyjaśnionem.

Komisya odrzuca obydwa wnioski i odracza dalszy ciąg obrad do poniedziałku wieczora.

Z Rosyi.

Wczorajsza depesza z Petersburga donosi, że pełnomocnitwo dane przez cara pułkownikowi Wendrichowi zostało cofnięte. Pułkownik Wendrich powraca na dawniejsze stanowisko.

Powód do téj niełaski cara dla pułkownika Wendricha, objaśni nam bardzo szczegółowo petersburska korespondencya „Przeglądu“, którą tu powtarzamy.

„W głowie się mąci — pisze korespondent „Przeglądu“ — czytając memoryały, które marszałkowie szlachty nadesłali o chaosie, panującym w wewnętrznych guberniach państwa, i dziwić się nie można, że tu już zaczynają dygnitarze bezradnie opuszczać ręce. Najstraszniejszem jest przekonanie, że klęska głodowa wyrosła w olbrzymi taran, kruszący państwo, nie z dopuszczenia Bożego, ale w skutek zdumiewającéj nieudolności całéj maszyny administracyjnéj. Głód można było opanować, nawet bardzo łatwo, gdyby w porę i rozsądnie użyto środków, będących pod ręką i tak łatwych, jak tylko być może. Ale z początku było zwyczajne niedbalstwo i próżniactwo czynowników, którzy nic nie wiedzieli o rozmiarach niedostatku i nic nie donosili rządowi. Potem, gdy się już spostrzeżono, że głód jest, czynownicy, aby ukryć swe niedbalstwo, umyślnie w raportach zmniejszali rozmiary klęski. Wreszcie zaczęły się kradzieże nadsyłanéj głodnym żywności. To był pierwszy peryod ratunkowéj akcyi. W Petersburgu ujrzano, że trzeba jakichś wyjątkowych zarządzeń. Przedstawiono to carowi, a on z tą samą wiarą w swą nieomylność, z jaką przed kilku laty osobiście prowadził politykę afgańską i omal nie wywołał wojny z Anglią, z tą samą zręcznością, z jaką również sam doprowadził do oderwania się Bułgaryi, wziął akcyą ratunkową w swoje ręce i wysłał swych flügel-adjutantów, jako nadzwyczajnych komisarzy z wyjątkowemi pełnomocnictwami. Jeden z tych panów, pułkownik Wendrich został czemś w rodzaju dyktatora kolejowego. Obowiązkiem jego było energicznie wysełać pociągi ze zbożem do gubernii nad Wołgą, gdzie inni pełnomocnicy mieli rozdzielić ziarno podług własnego uwzględnienia. P. v. Wendrich istotnie wziął się bardzo energicznie do rzeczy, któréj zupełnie nie rozumiał. Wszystkie wagony próżne, jakie gdziekolwiek znalazł, ładował pospiesznie i wysyłał jedne za drugimi. Pchał je i pchał w jednę stronę, aż nareszcie od tego nagromadzenia się pociągów powstały na niektórych stacyach, nie obliczonych na taki nawał wagonów, formalny zator wagonowy. Ruch nagle ustał, bo nie było wolnych torów. Na węzłach kolejowych nie można było zestawiać pociągów, aby je daléj wysyłać w różnych kierunkach. P. v. Wendrich skarży się, że urzędnicy kolejowi umyślyie zrobili mu taką psotę, aby go skompromitować i to do pewnego stopnia jest prawdopodobne. Ten splątany kłębek pociągów będzie teraz rozplątywał p. minister Witte, który za warunek przyjęcia teki postawił odwołalnie pułkownika v. Wendricha, na co car musiał się zgodzić.

„Ale oto druga okoliczność, którą można byłoby zaliczyć do mąk Tantala. Pociągi zbożowe były plombowane przez pomocników v. Wendricha i na każdym wagonie napis wskazywał na jaką ostatnią stacyę on jest wyekspedyowany. Uczyniono tak dla tego, aby po drodze nie rozkradziono ładunku. Tymczasem w chaosie pośpiechu i w skutek braku miejsca do szybowania wagonów i zestawiania pociągów, wiele ich poszło w innych kierunkach. I tak do Samary przyszły pociągi przeznaczone do Saratowa, do Penzy te, co miały być w Tambowie i odwrotnie. Powstało zupełne zamięszanie. W skutek tego w wielu miejscowościach odbyły się sceny okropne, z których tylko jednę opiszę. Do Kuzniecka zatelegrafował Wendrich pemocnikowi swemu, że za trzy dni otrzyma dwa zbożowe transporty z ośmdziesięciu wagonów. Więc pomocnik natychmiast kazał zgromadzić ze wszystkich wsi fury, aby zboże to rozwieźć. Do miasteczka zbiegły się tłumy głodnych z pustemi workami, do których mieli wziąć otrzymany zasiłek. Czekali cierpliwie. Minęły trzy doby — transporta nie nadeszły. Pomocnik Wendricha zatelegrafował, — odpowiedzi nie było. Minęła jeszcze doba. Tłum zaczął narzekać, burzyć się, zrabował stragany. Więc dla porządku sprowadzono kompanię piechoty. Piątego dnia nadeszło naraz kilkanaście pociągów towarowych. Powitano je okrzykami „hurra!“ lecz się okazało, że żaden z nich nie jest dla Kuźniecka, ale dla innych miejscowości, leżących przy zupełnie innych kolejach. Powiedziano to tłumowi i kazano mu jeszcze czekać, ale już on wyczerpał swą cierpliwość: rzucił się na wagony, począł je rozbijać, ale wtedy piechota zaczęła przywracać porządek — i tak zamiast chlebem, poczęstowano głodnych kolbami i bagnetami. Nie jest że to dla owych nieszczęśliwych istna tantalowa męka?

„Tak jest prowadzona cała ratunkowa akcya. Ludzie mrą z głodu, a pełne wagony zboża ciągle jeżdżą tam i napowrót, szukając miejsca swego przeznaczenia. Na domiar złego, po nawałnym śniegu przyszła nagła odwilż. Zboże naładowane we workach na odkryte wagony, zamokło i grzać się zaczęło, następnie mróz ścisnął — i cała ta mokra masa we workach zlodowaciała. Lekarze orzekli, że od tego chleba będzie biegunka. Sprawozdania marszałków szlachty podają, że zaledno setną część nagromadzonego zboża rozdano głodnym, reszta marnieje na kolejach, albo ginie w drodze do wsi, już na wozach, bo wynędzniałe konie zdychają w połowie drogi. Donoszą o takich wypadkach, że chłopi dowiedziawszy się o transporcie, który ugrzązł w drodze z powodu wyzdychania koni, wyruszali gromadnie po ten skarb najdroższy — i nie wracali: zamieć ich pokryła i zamarzli w polu, o parę mil od wsi. Może się zdawać, jak gdyby Bóg chciał ukarać Rosyę jéj własnemi rękami.

„Zbliża się wiosna, mrozy ustaną, śnieg zejdzie, ale głód się nie zmniejszy. Ogromne zimno trzyma lud w chatach, które, choć nieopalone, przecież dają jakież schronienie. Ale gdy ciepło wiosenne pozwoli chłopstwu wyroić się z wiosek, natenczas powstanie wielkie niebezpieczeństwo rozruchów na ogromnę skalę i na takim obszarze, jak niejedno państwo w zachodniéj Europie. Tego właśnie się obawiają w Petersburgu, o tém piszą marszałkowie szlachty, żądając dostatecznych środków ostrożności. A tu tymczasem wojska nie ma — wszystko stoi na zachód od Dniepru. Dla tego to postanowiono już wstrzymać wszystkie dyslokacye, a zapewne niebawem poczną częściami odwoływać pułki z Litwy i Kongresówki ku tym środkowym guberniom, gdzie się zapewne podniesie wojna chłopska...“

Tyle o téj sprawie piszą do „Przeglądu“ z Petersburga.

Pułkownik Wendrich w ostatniéj chwili, jak nam to donosi depesza, chce widocznie zwalić całą winę na służbę kolejową, a zwłaszcza obsługującą lokomotywy. Depesza bowiem donosi nam, że pan Wendrich rozesłał okólnik do wszystkich zarządów kolejowych, ganiąc opieszałość personału lokomotywnego i brak w nim dyscypliny. Jedyna kolej południowo-zachodnia znalazła u niego łaskę, to téż poleca przepisy téj kolei innym za przykład.

Encyklika do katolików francuzkich a episkopat.

Msgr. Turinaz, Biskup z Nancy, wystósował do swych dyecezyan list pasterski, publikujący znaną encyklikę J. Św. Papieża Leona XIII do katolików francuzkich.

Po wyjaśnieniu wskazówek danych katolikom francuzkim przez Ojca św. Biskup z Nancy dochodzi do następującéj konkluzyi: „Poświęćmy więc, najukochańsi Bracia, wszystkie nasze siły i całe nasze poświęcenie temu dziełu pokoju i pojednania, do którego nas zachęca Leon XIII i prosimy Boga, aby mu błogosławił. Powiedzieliśmy wam przed kilku tygodniami: „Wszystko co będzie uczyniono celem pomnożenia trudności i rozdziałów, celem zranienia sumień, ograniczenia życia katolickiego we Francyi, wystawi na szwank pomyślność, wielkość i potęgę naszego kraju. Wszystko, co zostanie uczynione celem przeprowadzenia zupełnego porozumienia się, będzie dziełem sprawiedliwości, wolności i patryotyzmu.“

Msgr. Delannoy, Biskup z Aire tak pisze do swoich dyecezyan: „Słuchajcie Najdrożsi Bracia tych nauk, które zakomunikować wam uważaliśmy sobie za obowiązek i szczęście; nie poprzestajcie na podziwianiu ich mądrości, lecz starajcie się zgłębić doniosłość obowiązków, jakie na was nakładają. Są one tego rodzaju, że zbawienie Francyi może zależeć od sposobu, w jaki będą pojęte i wykonane.“

Msgr. Perraud, Biskup z Autun, tak mówi w swym Liście do dyecezyan: „Biskupi, kapłani, wierni wszyscy poświęcimy najpobożniejszą uwagę naukom, których udzielić nam Ojciec św. uznał za stósowne.“

Msgr. Lecot, Arcybiskup z Bordeaux, komunikując encyklikę swemu duchowieństwu, wyraża się w następujących słowach: „Przesyłam wam ten głos jako nowy zakład gorącéj miłości Leona XIII do Francyi. — Papież, który nakreślił te wiersze z potrójną powagą geniuszu, inspiracyi i miłości, zasługuje na to, aby był słuchany. Nie lekceważy się podobnych nauk, lecz poddaje im się; nie rozprawia się nad takiemi radami, lecz idzie się za niemi.“

Mgr. Sourrien, Biskup z Châlons, pisze do duchownych swéj dyecezyi, komunikując im encyklikę: „Polecamy wam odczytanie w kościele tych przedziwnych stronnic Leona XIII, ale bez komentarzy ze swéj strony i apelujemy do waszéj gorliwości, abyście rozpowszechniali Encyklikę w wszystkich rodzinach waszéj parafii.“

List mgra Grimardias, Biskupa z Cahors, zaleca wysłuchać „z całem uszanowaniem, winnem słowu Ojca wspólnego wszystkich wiernych téj mowy, w któréj stałość nauki łączy się tak ściśle z delikatnością dobroci“, i modlić się, „aby wszyscy katolicy bez względu na swe żale lub najserdeczniejsze nadzieje, odpowiedzieli godnie na tak gorące wezwanie Najwyższego Pasterza.“

Mgr. Catteau, Biskup z Luçon, komunikuje swemu duchowieństwu list Kardynała Rampolli, oświadczenie Kardynałów i encyklikę Ojca św. „Są to trzy dokumenta, powiada on, które winniśmy, jak nam się zdaje, zakomunikować wam dzisiaj, prosząc, abyście się niemi przejęli sami w waszem postępowaniu osobistem i abyście się starali szerzyć w koło siebie poważne wskazówki, jakie one zawierają.“

Na kilka dni przed śmiercią chciał mgr Jacquemet, Biskup z Amiens, przesłać Ojcu św. list, w którym wyrażał „najżywszą wdzięczność za przedziwne słowa, które Jego Swiętobliwość wystósowała do narodu francuzkiego“ i objawiał swą silną wolę „pójścia za radami Najwyższego Zwierzchnika z niezmiennem poświęceniem.“

Walne Zebranie
Centralnego Tow. Gospodarczego w W. Ks. Poznańskiem.

(Ciąg dalszy).

W czwartek na wielkiéj sali bazarowéj o godzinie 12 rozpoczęto dalsze obrady walnego zebrania przerwane we wtorek.

Porządek obrad zmieniono za zgodą zebrania w ten sposób, że punkt XVIII „Sprawa Centr. Tow. Ogrodniczego na W. Ks. Poznańskie“ przełożono na sam początek tychże obrad i prezes *hr. St. Żółtowski* oświadczył zebraniu, iż na zebraniu delegatów Tow. Ogrodników w środę na sali hotelu berlińskiego obrano patronem p. hr. *Adama Grudzińskiego* z Brodowa. Powołany na estradę nowoobrany patron do zasiadania w kole zarządu oświadczył, że godność tę przyjmuje i przyrzeka zasłużyć na zaufanie, jakiem go obdarzono.

Nastąpiło odczytanie przez referentów sprawozdań wydziałowych podług wyżéj podanego porządku i ogłoszenia zadań na rok następny. Sprawozdania te i rezolucye podaliśmy powyżéj, tu tylko jeszcze uzupełniamy sprawozdaniami z wydziału leśnego i techniczno fabrycznego.

Przewodniczący wydziału p. *Rivoli* powoławszy na sekretarza p. *Romana Grusa* a na referenta p. *Thomasa* udzielił głosu p. *Dębickiemu* do odczytu na temat: „O ile połączenie gospodarstwa wysokopiennego z niskopiennem jest w stosunkach naszych odpowiedniem?“ Zadania tego podjęli się opracować wspólnie pp. Dębicki i Krzeszkiewicz.

Pan Dąbicki oznaczył rodzaj drzew, jakie mogą w tem gospodarstwie połączonem być użyte. Największą wartość przyznał dębinie; wysokich drzew nie winno być więcéj niż 30—40 na hektarze, gdyż dawałyby za nadto cieni owéj dębinie.

Pan *Krzeszkiewicz* przedstawił działanie gospodarstwa leśnego niskopiennego, które datuje się już od 16 stulecia i wykazywał, że gospodarstwo połączone jest bardzo korzystnem, zwłaszcza gdy zastósowane na glebie odpowiedniéj urodzajnéj pod kierunkiem wykształconego leśnika.

Po odczytaniu tychże rozpraw wywiązała się dyskusya, w któréj brali udział wszyscy członkowie. Co do mieszania drzew w tem połączonem gospodarstwie wywodzono, że nie zawsze używać należy brzozy do pobudzania drzew wolno rosnących, gdyż ta bardzo zachwaszcza główny drzewostan. Panowie *Łukomski* i *Grus,* z powodu, że w lasach naszych ziemia jest przeważnie lekką polecali przeważnie uprawę sosny. Pan *Rivoli* zauważył, że przeciwnym jest temu systemowi gospodarstwa niskopiennego z wysokopiennem na wielkich przestrzeniach, za to polecał go na małych obszarach.

Na przyszłe zebranie walne postawiono zadanie: „Jaka u nas koléj leśna pod względem finansowym jest najkorzystniejszą w lasach wysokopiennych?“ Zadania tego podjęli się pp. Borczyński, Janowski i Satory.

W wydziale techniczno-fabrycznym przewodniczył w zastępstwie p. *Piekucki,* który też potem referował na walnem zebraniu o zadaniach przedysku-

towanych na posiedzeniu wydziału: 1) Rezultaty doświadczeń z kwasem fluorowodornym przy fabrykacyi spirytusu ref. p. Jachowski. 2) „Czy można polecić używanie kwasu fluorowodornego?“ ref. p. Wolnicki. 3) „Zastósowanie kwasu fluorowodornego przy wyrobie spirytusu z kukurydzy“ ref. p. Piekucki.

Drugą część odczytu: O kwestyi socyalnéj wygłosił p. dr. Witołd *Skarżyński* i znów uwagę słuchaczy przez godzinę trzymał na uwięzi. Mówca rozpoczął wykład orzeczeniem przywódzcy socyalistów niemieckich Liebknechta, na ostatnim kongresie socyalistów w Erfurcie: nie na to człowiek żyje, aby pracować, ale pracuje na to aby żyć i używać tego, co świat daje i życie sobie uprzyjemniać.“

Mówca zbijał te wywody socyalistyczne podnosząc szkodliwość ich pod względem społeczno-ekonomicznym, a w zamian za to polecając pracę, rozumny jéj rozdział na wszystkich członków społeczeństwa ludzkiego. Mówca zaznaczył trzy ustępy w sposobie pracy ludzkiéj. Pierwszym był czas przedchrześciański, kiedy to liczni niewolnicy zarabiać byli zmuszeni na utrzymanie stanów wolnych i inteligentnych.

Drugi ustęp przedstawiają nam wieki średnie, w których niższy i średni stan zniewolonym był do pracy, podczas kiedy rycerstwo za jedyną pracę godną siebie uważało rzemiosło wojenne; dopiero wielka rewolucya francuska zrobiła przewrot w tych zapatrywaniach, wyzwalając pracę z pod okowów nad nią ciążących.

Odtąd rozpoczyna się ustęp trzeci, w którym wszystkie warstwy społeczne obowiązane są do pracy we wszystkich jéj wydziałach.

Obawy, zdaniem mówcy, są bezzasadne, aby socyalna demokracya, dążąc do przewrotu stosunków społecznych, zniszczyć miała i mogła to, co przez tyle wieków cywilizacya wytworzyła w literaturze i sztukach pięknych, gdyż ludzie działający na jakimkolwiekbądź polu pracy intenzywnéj, uzyskawszy z niéj owoce, dążyć będą do coraz większej ogłady a porzucać brutalne nawyknienia.

Odczyt ten, którego treść tylko pobieżnie zaznaczyliśmy, a któremu także dość liczne grono pań na chórku przysłuchiwało się z natężoną uwagą, wygłoszony był wśród wielkiéj ciszy, albowiem nikt nie chciał uronić słuchowi ani słówka z myśli i wywodów z głębokiem zrozumieniem rzeczy przeprowadzonych; przyjęto go też rzęsistemi oklaskami, a *hr. August Cieszkowski* obecny na zebraniu, objawił życzenie, by mógł być umieszczonym w „Rocznikach Towarzystwa Przyjaciół Nauk.“

Dyskusyi nad odczytem tym nie było, tylko sędzia *M. Łyskowski* dodał kilka uwag i to: że przy rozwiązaniu kwestyi socyalnéj winno się także mieć wzgląd na katechizm, w którym wyrażone są zdania: „będziesz pracował w pocie czoła twego“ i „będziesz miłował bliźniego jak siebie samego.“ O tem ludzie zapominać nie powinni, bo to prawdy niewzruszone, na których się dzieje ludzkości całéj opierać muszą.

(Dokończenie nastąpi.)

Sprawozdanie Patronatu

z czynności Kółek rólniczych za rok 1891.

(Ciąg dalszy).

Pszczelnictwo zyskuje coraz więcéj zwolenników. W tym roku nie wielu wprawdzie było członków na nauce pszczelnictwa u pana Kremera, ale pochodzi to po części ztąd, że już we wszystkich okolicach naszéj dzielnicy są wyuczeni pszczelarze od których się sąsiedzi i znajomi pouczą. W wielu okolicach zakładają towarzystwa pszczelarskie, z czego wnioskować można, że pszczelnictwo wyrobiło sobie u nas prawo obywatelstwa. Jak poprzednich lat, tak i w tém roku, odbędzie się kurs nauki pszczelniczéj u pana Kremera w Srodzie w miesiącu maju. Mający zamiar członkowie, lub ich synowie brać w nim udział, zechcą zgłosić się do mnie przed dziesiątym maja. Warunki przyjęcia te same, co dawniéj, nauka i pomieszkanie bezpłatne, utrzymanie własne.

Osuszanie ziemi sączkami czyli drenowanie, wykładane i objaśniane na wszystkich walnych zebraniach powiatowych, jako też na zebraniach miesięcznych, pokonało uprzedzenia członków i acz nie wszędzie, w znacznéj większości trafiło do ich przekonania. Wielu gospodarzy drenuje już na własną rękę. Ale że nie wszyscy mogą sami drenować, już to dla braku kapitałów, już to dla niedostatecznego odpływu wody, przeto zawięzują się Spółki, ażeby wspólnemi siłami osuszenie pól przeprowadzić. Nie objaśniam członków, co do znaczenia i celu Spółek, bo te z przeszłorocznego walnego zebrania delegatów Kółek i z walnych zebrań powiatowych muszą być już znane — zresztą po dzisiejszém zebraniu, książeczki traktujące o tém przedmiocie rozdane zostaną. Ruchliwsze Kółka nie tracą czasu, ażeby co rychléj wypuścić z ziemi tę wodną puchlinę, wzięły się rączo do dzieła i pozakładały Spółki drenarskie, jako to: we Wielkim Strzelczu, Jedlcu, Szemborowie, Krerowie, Kórnika — gmina Dziecmierowo, Czerlejnie, Wielkiem, gminy Rogierówko i Starzyn, w Buku i w Chełmcach. Wymienione Spółki nie wszystkie pokończyły przedwstępne roboty, niektóre z nich dopiéro na wiosnę drenować zaczną, Kółko w Piaskach nosi się z projektem założenia Spółki, lecz jeszcze się nie zdecydowało. Radzę Kółkom nie namyślać się długo, tylko energicznie brać się do drenowania, im rychléj bowiem osuszą swe pola, tém prędzéj też osięgną oczekiwane korzyści.

Spółki Reiffeisena z kasami oszczędności są 4, w Brodowie, Chełmcach, Witkowie i w Zaniemyślu, a w Kamieńcu Bank ludowy. Takie Spółki są pożyteczne, ułatwiają bowiem gospodarzom w razie potrzeby nabycia pożyczki po znacznie niższym procencie, niż od lichwiarzy. Prowadzenie Spółek wymaga sumienności i znajomości rzeczy, dla tego też tylko tam radzę je zakładać, gdzie są ludzie z specyalném do tego uzdolnieniem.

Odgoryczanie łubinu opisane w 37 numerze „Poradnika gospodarskiego“ roku zeszłego i wykładane na wszystkich walnych zebraniach powiatowych, lubo członkowo początkowo z niedowierzaniem przyjmowali, gdy jednak za przykładem panów prezesów wzięli się do robienia prób i przekonali się o rzeczywistych korzyściach, dzisiaj niemal powszechnie zastósowane zostało w paszeniu rogatego i nierogatego inwentarza. Możecie powiedzieć kochani delegaci ciemnym niedowiarkom, nie mającym zaufania do Kółek dla tego, że pieniędzy nie dają: oto właśnie, że dają, bo przez nauczenie odgoryczania łubinu, oszczędzają gospodarzowi według ilości inwentarza kilkadziesiąt marek rocznie, albo i więcéj. Odgoryczany łubin ma jako pasza tę samą wartość co kuch, a że ten kosztuje 7—8 marek, a łubin 3—4 marki, więc korzysta gospodarz na jednym centnarze cztery marki. Teraz musi każdy, choćby najciemniejszy przyznać, bo widzi jak na dłoni, że Kółko daje pieniądze i to dobre nie fałszowane. Chociażby Kółka przez cały rok niczego więcéj nie nauczyły się, jak odgoryczania łubinu, to jużby się opłaciło na miesięczne zebrania chodzić, a w ilu to one jeszcze rzeczach, jak drenowanie i innych, członków oświecają. Są rozmaite sposoby odgoryczania łubinu, ale ja radzę używać polecanego przez dr. T. Jackowskiego w 37 numerze „Przewodnika gospodarskiego“, bo jest najprostszy, najtańszy i najpewniejszy. Na lżejszych ziemiach winni teraz gospodarze więcéj niż dotąd siać łubinu, bo przy znacznym odbycie będą lepsze ceny niż bywały.

Zabezpieczenie od ognia i gradu zaczyna się w Kółkach coraz szerzéj rozkrzewiać, ale są niektóre tak opoczyste, że się wcale nie przyjmuje, n. p. w Kółku Pogorzelickiem wszyscy członkowie są niezabezpieczeni i najtrafniejszemi przedstawieniami nie dają się nakłonić. Ale jak przyjdzie gradobicie lub pożar, to wtenczas będzie płacz i narzekanie lecz za późno, jak to już w innych Kółkach tak upartych się przytrafiało. Poszkodowani od gradu byli w ogóle z wynagrodzenia zadowoleni, tak samo zabezpieczeni od ognia w Towarzystwie Magdeburgskiem. Zdarzyły się wprawdzie dwa przypadki, w których co do wynagrodzenia za wysokie stawiano wymagania i ztąd powstało niezadowolenie. Takich niezadowolonych nikt w Towarzystwie Magdeburgskiem nie zatrzymuje, ale zdarzało się, że gdy wystąpili, a inne Towarzystwa przyjąć ich nie chciały, to wracali do Towarzystwa Magdeburgskiego i prosili Patronat, aby się za nimi wstawił. Tymczasowo dosyć, a resztę omówiono na Walnem zebraniu delegatów Kółek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 10 marca.

(Koniec rozdawnictw publicznych. — Regulacya waluty. — Z sejmu węgierskiego. — Pojedynek.)

(ccc) Zli ludzie nauzywają wszystkiego, nawet ponurego majestatu głodu. Sprawdziło się to w sposób zastraszający przy rozdawnictwie żywności pomiędzy głodnych i pozbawionych pracy na przedmieściach tutejszych. Wydarzały się przypadki, że obdarzeni odnieśli chleb czémprędzéj do najbliższego szynku, gdzie sprzedawali bochenek po 4 do 10 centów, a raczéj za odpowiednią ilość wódki. Właściciele szynków nabyty w ten sposób chleb sprzedawali znowu oczywiście z zyskiem komitetowi ratunkowemu, i takie niecne operacye powtarzały się kilkakrotnie. Swoją drogą brutalne sceny, które się wydarzały wśród tłumów na miejscach rozdawania chleba, odsłaniały istną przepaść demoralizacyi: zadrość, nienawiść, nadużycia przemocą fizycznéj, poniewieranie słabymi. Ostatecznie dyrektor policyi widział się zmuszonym zabronić dalszego rozdawania chleba w ogródkach publicznych. Odtąd wyłącznie zajmować się tém będą tak zwani „ojcowie ubogich,“ czyli mężowie zaufania, mianowani przez radę miejską. Tylko, że jeden po drugim usuwa się od tego urzędu, który w obec pożądliwości, natarczywości i groźb kandydatów do wsparcia, staje się coraz przykrzejszym. I tak to najnowsza faza z życia wiedeńskiego, które na powierzchni wydaje się tak gładkiém, wesołém i poczciwém, odsłoniła ukryte zwykle, ale bardzo ponure tajniki jego. Dziś rano nagle gęsty śnieg zapełnił ulice. W dawniejszych latach dostarczało to tysiącom robotników pożądanéj pracy i stósunkowo znacznego i łatwego zarobku florena dziennie. Teraz już się wydarza, że zepsuci jałmużną, wzbraniają się przystąpić do zmiatania śniegu, a natomiast natarczywie domagają się wsparcia i to głównie pieniężnego.

W komisyi, zwołanéj z powodu *regulacyi waluty*, wszyscy mówcy, którzy dotąd głos zabierali, oświadczyli się za zaprowadzeniem systemu złota. Dziś wygłosił sprawozdanie *dr. Zgórski*, dyrektor galicyjskiego banku krajowego. Oświadczył on, że ta ważna reforma ekonomiczna i socyalna powinna nastąpić wcześnie, i wykazywał, że Galicya zupełnie jest zdolną przyjąć nową walutę. Jak wszyscy inni rzeczoznawcy, p. Zgórski przemawiał za przyjęciem waluty złotéj pod pewnemi zastrzeżeniami, jako też za pozostawieniem zdawkowéj monety srebrnéj, mniéj więcej po 5 do 8 florenów na głowę. Natomiast p. Zgórski jest przeciwny wydawaniu papierowych obligów państwowych, i zaleca jako podstawę przyszłéj samodzielnéj waluty austryackiéj półflorenówkę podzieloną na 100 części, a zatém na 100 półkrajcarów, ponieważ im mniejszy jest główny pieniądz, tém bardziéj wśród ludności obudza się oszczędność. Wreszcie mówca bardzo słusznie podniósł, że w takich wielkich operacyach ankiety i obrady parlamentarne mało się przydadzą, jeżeli rząd, który je przeprowadza, nie posiada odpowiednich zdolności, taktu i seczęścia.

Opat Norbet *Schachinger*, prezes górno austryackiéj rady agronomicznéj, zaznaczył, że przybył z wielkiemi uprzedzeniami i obawiał się, że w téj sprawie interesa włościan nie doznają należytego uwzględnienia. Atoli z dotychczasowego toku obrad przekonał się, że te obawy nie były uzasadnione, i teraz zatem zgadza się na przyjęcie systemu złota, jako też na zdawkową monetę srebrną, i na wydanie pewnéj ilości banknot; daléj zaleca, aby nowy floren miał tę samą wartość, co dawniejszy, jako też zatrzymanie florena jako podstawy pieniężnéj, bo wtedy ludność najłatwiéj przywyknie do nowéj waluty.

Dotąd zabrało głos 12 rzeczoznawców, a zatem trzecia część wezwanych, a żaden z nich nie oświadczył się stanowczo przeciwko regulacyi waluty. Tylko członkowie rzeszy wyrażali obawę, czy też można z pewnością liczyć na utrzymanie pokoju, potrzebnego na przeprowadzenie téj operacyi, na co dziś trafnie zauważył dr. Zgórski, że rządy austyacki i węgierski, gdyby nie posiadali téj pewności, nie zabierałyby się do regulacyi waluty.

W Izbie poselskiéj sejmu węgierskiego w rozprawach nad adresem przemawiali już dwaj przywódzcy opozycyi Karól *Evetvoes* w imieniu skrajnéj lewicy, hr. Wojciech *Apponyi* w imieniu stronnictwa narodowego. Obaj też wnieśli długie projekta adresów. Cała długa wczorajsza mowa hr. Apponiego była tylko warjantą dawnych twierdzeń, że gabinet hr. Szaparego nie posiada zdolności, aby przeprowadzić swój program, jako też powtórzeniem wygłoszonych stokrotnie, a pomimo tego całkiem błędnych teoryi, że nibyto ugoda z r. 1867 nie była przeprowadzona w tym duchu korzystnym dla Węgier, w którym należałoby ją wyzyskać. Natomiast ważnéj kwestyi religijnéj hr. Apponyi w swéj mowie nie dotknął ani słowem, zaś odnośny ustęp jego projektu adresu oskarża rząd o brak energii i podnosi konieczność zupełnego równouprawnienia wyznań, kiedy poseł katolicki powinien przeciwnie przypominać przy każdéj sposobności, że w królestwie św. Szczepana Kościół katolicki według dawnych praw posiada i powinien posiadać pierwszeństwo, co zresztą nie wyklucza pewnéj politycznéj tolerancyi dla innych wyznań. W imieniu posłów chorwackich Jerzy *Gyurkowicz* bardzo dobitnie zaznaczył zupełną ich ugodę z stronnictwem rządowem i wierne obstawanie Chorwacyi przy ugodzie z Węgrami.

W r. z. Ojciec św. ponowił dawne przepisy Kościoła przeciwko pojedynkom. Niestety w Węgrzech nie schodzą one z porządku dziennego. Z ostatnich wyborów wywiązało się aż kilkadziesiąt pojedynków. Przedwczoraj w Szt Miklos w północnych Węgrzech prokurator (!) Kubinyi ciężko zranił w pojedynku ankiwana tamtejszego Kliebericka; wczoraj w Riece prezes stowarzyszenia weteranów Schoedle zastrzelił w pojedynku młodego Barcicza, syna przywódzcy radykałów chorwackich. W jednym jak w drugim razie sprzeczki polityczne wywołały pojedynek.

Niemcy.

* ***Berlin*** 12 marca. W dniu 14 marca, jako w pierwszą rocznicę śmierci nieodżałowanego przywódzcy centrum śp. dr. Windhorsta, odbędą się za spokój duszy jego we wszystkich katolickich kościołach w Berlinie nabożeństwa żałobne. Wieczorem odbędzie się zebranie członków katolickich stowarzyszeń, na którem przemawiać będą dwaj posłowie centum.

— *W obec* wycieczki liberalnéj prasy, ubolewającéj nad „nową erą prześladowań prasowych“ z powodu kilku procesów o obrazę majestatu, podaje „Germania“ statystykę kar nałożonych za obrazę majestatu w rozmaitych latach. I tak np. w 1889 r. skazano 637 osób za 750 przewinień i 488 za jednę lub więcéj obraz majestatu, w 1888 roku było 540 a w 1887 554 osób skazanych za obrazę majestatu. Jeżeli kiedy panowało prześladowanie prasy, to bez wątpienia w czasie walki kulturnéj, kiedy to w pierwszych 4 miesiącach 1875 r. zapisali katolicy w Prusach kary pieniężne i więzienne za 241 duchownych, 136 redaktorów, 110 innych obywateli a nadto 21 konfiskat, 55 aresztowań, 74 rewizye domowych, 103 wydaleń odnośnie internowań i 55 rozwiązań zebrań i stowarzyszeń. Wówczas liberalna prasa nie rozpisywała się o prześladowaniach prasy.

— *W komisyi* petycyjnéj obradowano nad petycyami katolickich duchownych z nadreńskiéj prowincyi, odnoszącemi się do przewodniczenia duchochownych w kościelnych gminach po lewéj stronie Renu, do zmiany ustawy o majątku kościelnym roku 1875 i to w tym kierunku, aby na korzyść dozoru kościelnego zniesiono reprezentacyą gminną. Komisya uchwaliła zaproponować w plenum przejście do porządku obrad nad petycyami. Reprezentant rządu zrobił nadzieję, że odnośny projekt nadejdzie niebawem do sejmu.

— *Dep. dr. Porsch* postawił w sejmie wniosek o zawieszenie procedury karnéj przeciwko dep. ks. Dasbachowi za obrazę prokuratoryi królewskiéj w Trewirze.

— *Do obydwóch* Izb sejmowych nadszedł memoryał, dotyczący kanału z Dortmundu do portów emskich. Memoryał ten nadesłali minister handlu, minister skarbu i minister robót publicznych.

Nadzwyczajne walne zebranie

Banku Przemysłowców w Poznaniu.

Krzyknęli „nie pozwalam!“
Uciekli na Pragę.

Wczoraj o godzinie 8 wieczorem odbyło się na sali pana Kempfa nadzwyczajne zebranie Banku Przemysłowców. Posiedzenie zagaił prezes rady nadzorczéj, p. dr. Grodzki, oświadczeniem, iż pierwsze nadzwyczajne walne zebranie przed dwoma tygodniami odbyć się nie mogło dla braku odpowiedniéj liczby członków. Dzisiejsze zebranie może powziąć uchwałę nad zmianą statutów bez względu na ilość zebranych członków.

Przewodniczącym wybrany został pan mecenas Woliński, który powołał na sekretarzy pp. Thiela i Stanisława Manna.

Następnie odczytał przewodniczą wniosek p. dr. Jarnatowskiego, który brzmiał, jak następuje:

„Walne zebranie zechce uchwalić, że § 9 ustaw brzmienie swoje ma zmienić na następujące:

§ 9. Do wyboru członków Zarządu podaje Rada Nadzorcza ze zgłaszających się kandydatów Walnemu Zebraniu trzech, z których Walne Zebranie wybiera jednego na trzy lata.

Powtórny wybór jest dozwolony, jeżeli za poleceniem Rady Nadzorczéj Walne Zebranie go zatwierdzi, i to na dalsze trzy lata.

Poznań, dnia 20 lipca 1891.“

Przewodniczący, odczytawszy wniosek, przedstawił stan obecny wyboru członków zarządu. Wybór odbywa się dotąd przez Radę Nadzorczą i to na trzy lata. Kandydat przez Radę Nadzorczą wybrany, poddany bywa zatwierdzeniu walnego zebrania, które o przyjęciu lub nieprzyjęciu bez dyskusyi stanowi. Powtórny wybór jest dozwolony i uskutecznia się tylko uchwałą Rady nadzorczéj na dalsze trzy lata, albo też na czas nieograniczony.

Po przedstawieniu téj sprawy udzielił pan przewodniczący głosu wnioskodawcy, panu dr. Jarnatowskiemu, który ostrze swego przemówienia zwrócił najprzód i głównie przeciwko Radzie nadzorczéj, dla czego wniosku jego nie postawiła na zwyczajném walném zebraniu, lecz zwołała ku temu nadzwyczajne walne zebranie. Wnioskodawca upatruje w tém postępowaniu Rady nadzorczéj jakiś manewr, niegodną agitacyą, aby tylko wniosek jego nie pozyskał ustawami przepisanéj większości (te wyrażenia „manewr“, „agitacya“ uważa pan przewodniczący za nieparlamentarne). Wobec tego uważa wnioskodawca się pokrzywdzonym w swych prawach i wyrzuciwszy jeszcze cały zasób niechęci do Rady nadzorczéj, cofa swój wniosek i opuszcza zebranie.

Przewodniczący Rady Nadzorczéj p. dr. Grodzki odpowiedział, że statuta, zwłaszcza § 25, przepisują co na zwyczajnych walnych zebraniach ma stać na porządku obrad. Zresztą praktyka wskazywała dotąd, że zmiana ustaw traktowaną była zawsze na nadzwyczajnych Walnych zebraniach.

Członek Rady Nadzorczéj p. Andruszewski broni również postępowanie Rady Nadzorczéj i z wielkim oburzeniem występuje przeciwko postępowaniu p. dr. Jarnatowski, który rzuciwszy cały szereg zarzutów przeciwko Radzie Nadzorczéj, opuszcza posterunek, nie czekając wcale, co na to Rada Nadzorcza odpowie. Mogło być postępowanie Rady Nadzorczéj niesłuszne, ale nie godzi się wywoływać wskutek jakiego formalnego błędu niesnasek, a potem pole opuszczać.

W dalszéj dyskusyi brali jeszcze udział panowie dr. Szymański, dyrektor Więckowski, członek Rady nadzorczéj, p. Marcin Andrzejewski, Franciszek Andrzejewski i dr. Rzepecki. Ostatni zwłaszcza zauważył, że jeżeli p. dr. Jarnatowski przed dwoma tygodniami był zdania, iż Rada nadzorcza nie powinna była dla wniosku jego zwoływać nadzwyczajnego walnego zebrania, to będąc na zwyczajném walném zebraniu (na którym go p. dr. Rzepecki i inni widzieli), powinien był wystąpić i zażądać dyskusyi i uchwały nad swym wnioskiem. Nie uczynił tego, widać więc, że mu dziś szło, widząc się wraz z zwolennikami swego wniosku w mniejszości, o wywołanie rozjątrzenia wśród członków. Zresztą skoro cofnął wniosek, nie ma nad czém dyskutować.

W obec zaś takiego postępowania p. dr. Jarnatowskiego, wnosi o wotum zaufania dla Rady nadzorczéj za przeszły porządek obrad i o zamknięcie dyskusyi — co się też stało.

Przystąpiono następnie do dalszego porządku obrad. Pan dyrektor Więckowski wnosi, aby w § 21 ustęp, który brzmi:

„Do podpisywania uchwał w Zarządzie, Radzie nadzorczéj, niemniéj i na wspólnem zebraniu obojga, potrzebna jest obecność przynajmniéj połowy członków tak zarządu, jak i Rady Nadzorczéj. Większość głosów rozstrzyga, a w razie równości głos przewodniczącego“

został skreślony, a w miejsce jego wstawiony:

„Zarząd, Rada Nadzorcza, jako też oba organa na wspólnych posiedzeniach, mogą podejmować uchwały, skoro najmniéj połowa członków, tak Zarządu jak i Rady Nadz. jest obecną. Uchwały zapadają większością oddanych głosów; jeżeli zaś wykaże się równość głosów, natenczas rozstrzyga przy otwartém głosowaniu, głos przewodniczącego, — przy głosowaniu kartkami, los, który przez przewodniczącego ma być ciągnionym.“

Nadto w myśl żądaniu sędziego handlowego żąda Rada Nadzorcza skreślenia w § 29 zdania: „Walne zebranie może uchwały podejmować, skoro trzy czwarta część członków banku się zebrała“ i o skreślenie całego § 52, który brzmi:

„§ 52. Występujący i wykluczeni członkowie Banku i spadkobiercy zmarłego członka, odpowiadają w wysokości swych sum gwarancyjnych, stósownie do prawa spółkowego, za wszelkie zobowiązania Banku dwa lata po ich wystąpieniu“

— jako nie dających się pogodzić z prawem.

Tu rozpoczęto zaraz dyskusyą na temat, czy można nad temi zmianami dziś dyskutować i nad niemi powziąć uchwałę, czy nie. Ostatecznie, choć zmiany te są często natury formalnéj, nie naruszające wcale istoty statutu, cofnęła Rada nadzorcza resp. dyrekcya te wnioski, odkładając je do przyszłego walnego zebrania.

Po odczytaniu protokółu, solwował przewodniczący posiedzenie.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 12 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował asesorów sądowych Dittmara w Królewcu sędzią ziemiańskim w Ełku, dr. Futtiga we Wrocławiu sędzią ziemiańskim w Bytomiu.

* ***W zeszły wtorek,*** dnia 8-go b. m. złożył Najprzewielebniejszemu ks. Arcybiskupowi swój hołd Zarząd Centralnego Towarzystwa Rólniczego na Księstwo Poznańskie, a mianowicie pp.: Stanisław Żółtowski z Niechanowa, Kazimierz Chłapowski z Kopaszewa, Stanisław Kurnatowski z Pożarowa, Dr. Witołd Skarzyński ze Spławia i Dr. Leon Mieczkowski z Kołuds.

* **Wystawa sztuk pięknych** w teatrze polskim otwarta w każdy wtorek, czwartek, sobotę, niedzielę i święto. W dni powszednie od godziny 10 rano do godziny 1 po południu, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 2.

Cena biletu dla dorosłych 20 fen., dla młodzieży 10 fen.

Akcyonaryusze wstęp mają wolny, ale tylko w czasie dnia. Wieczorem podczas przedstawień teatralnych tylko za opłatą.

Dyrekcya.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę po raz pierwszy komedya Zygmunta Przybylskiego „Na pierwszy bal“, po raz pierwszy komedya Zygmunta Przybylskiego „Schadzka“, po raz pierwszy komedya Melerowéj „Postanowienie“ i operetka Offenbacha „Joasia się śmieje, Jaś płacze“.

W niedzielę po raz drugi dramat przez Montepnia i A. Dornay'a „Roznosicielka chleba“.

We wtorek opera Józefa Elsnera „Wiśliczanki“.

W czwartek na benefis suflera p. Chojnackiego dramat hr. Starzeńskiego „Gwiazda Syberyi“.

* **Wystawa widoków** „Z podróży do Indyi“, urządzona celem objaśnienia wtorkowéj prelekcyi p. dr. Fr. Szymańskiego na sali pałacu hr. Działyńskich, otwartą będzie tylko do poniedziałku. Wystawa otwarta przed południem od godziny 10—1, po południu od 3—5. — Wstępne 20 fen. Dochód przeznaczony na cel dobroczynny. Przepysznych z natury zdjętych fotografii jest 200. Zachęcamy wszystkich do zwiedzenia téj tak ciekawéj i pouczającéj wystawy.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.

* **Zwracamy uwagę** czytelników naszych na program koncertu panny Poznańskiéj, zamieszczony w dziale ogłoszeń. Panna Poznańska jest, jak wiadomo, wybraną uczennicą Rubinsteina, z którym wspólnie z nadzwyczajnem powodzeniem występowała na koncertach w Berlinie. Spodziewać się należy, że i u nas powodzenie to nie będzie mniejszem.

* **Posiedzenie** zwyczajne wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w środę dnia 16 marca o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku obrad: 1) Sprawozdanie z nadesłanych okazów do zbiorów Towarzystwa (połączone z demonstracyą i objaśnieniami), oraz zakomunikowanie zapowiedzianych darów i ofert. 2) Streszczenie niektórych prac dotyczących fizyografii W. Ks. Poznańskiego. 3) Sprawa zbiorów muzealnych i stacyi meteorologicznéj. 4) Wybór nowych członków.

Dr. Józef Ulatowski,
sekretarz wydziału.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 14 marca na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18 o godzinie $8^1/_2$ wieczorem. Na porządku obrad wykład na temat: „Rzemieślnik i przemysłowiec w oczach księdza Brońkańskiego wedle jego rozprawy, umieszczonéj w „Kuryerze Poznańskim“. Ze względu na ważny, a nader ciekawy i interesowny wykład oraz innych spraw uprasza się szanownych członków o jak najliczniejsze przybycie. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani.

Zarząd.

* **Jutrzenka**, Towarzystwo wstrzemięźliwości, odbędzie posiedzenie w niedzielę dnia 13go marca o godzinie 6 wieczorem w kawiarni „Jutrzenki“ przy Wielkich Garbarach nr. 40 na parterze. Porządek obrad: 1) Odczyt Edwarda Klebera „Co ma czynić kobieta, która ma męża pijaka; 2) głos z Krotoszyna o pijaństwie w tém mieście i w okolicy; 3) śpiewy i deklamacye.

Książki z czytelni wydają się co niedzielę od godziny 2—3 po południu. Prosimy o zapłacenie zaległych składek. Zarząd.

* **Walne zebranie** Akcyonaryuszów Banku Związku Spółek Zarobkowych odbędzie się w środę dnia 16 marca r. b. o godzinie 4 po południu w Hotelu Francuzkim.

* **Z powodu** zawiei śnieżnych zasystowano wczoraj komunikacyą tramwajową pomiędzy placem Wilhelmowskim aż do tumu. Na kolei spóźniły się o 20 minut pociągi: kluczborski, nadchodzący tu według planu o godzinie 2 minut 11 po południu, i z Berlina o godzinie 2 minut 37. Inne pociągi nadeszły z małem opóźnieniem.

* **„Posener Ztg.“** zawiadamia swych czytelników, że wczorajszy numer „antysemitycznego (!) „Kuryera Poznańskiego“ zawiera tendencyjne (!) sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Rady miejskiéj, że się („Kur.“) zgadza na wywody radnego, p. mec. Wolińskiego i że się w zjadliwych (!) wyrazach oburza na podwyższenie szkólnego w szkole średniéj. „Kuryer“ zdaje się nie wiedzieć — tak pisze daléj organ żydowski — iż podwyższenie o wiele więcéj dotknie Niemców, aniżeli Polaków, gdyż jak w ogóle do szkół płatnych tak do szkoły średniéj chłopców, uczęszcza większa liczba uczni niemieckich.“

Dziwna logika! Jeżeli dotychczas w obec opłaty szkólnéj dzieci polskie w małéj liczbie uczęszczały do szkoły średniéj, to zapewne z podwyższeniem szkólnego ta liczba jeszcze bardziéj się obniży. Tak my rozumujemy i tę obawę téż wypowiedział p. mecenas Woliński. „Pos. Ztg“ atoli ma inną logikę.

* **Woda w Warcie.** Wczoraj rano wskazywał wodomierz przy moście Chwaliszewskim 2,02 m., dziś rano 1,78 m.

* **Trybunał rzeszy** odrzucił rewizyą wniesioną przez skazanego na śmierć robotnika Hoffmanna, który to zamordował na Wildzie synka zecera Bernera.

* **Egzamin** na pomocników aptekarskich odbył się w tutejszéj rejencyi w dniach 9 i 10 b. m. pod przewodnictwem radzcy medycyalnego p. dr. Gérone. Egzamin ten złożyli panowie Stefan Wache, Franciszek Cieślewicz, Edmund Korasiewicz, oraz Reinstein i Grussek.

* **Śrem.** Landrat Burchhard otrzymał dłuższy urlop, podczas którego objął zastępstwo jego sekretarz powiatowy; zastępstwo w sprawach stowarzyszenia meljoracyjnego w powiecie śremskim objął p. Marceli Żółtowski z Godurowa.

* **Chełmińska dyecezya.** Ks. wikary Teodor Ziętarski z Wejherowa został ustanowiony wikaryuszem lokalnym w Szynwałdzie w dekanacie Gdańskim, a ks. wikary dr. Paweł Teitz zaś został przeniesiony z Pucka do Wejherowa.

* **Racibórz.** Podczas terminu, jaki miał redaktor tutejszéj „Oberschl. Volksztg.,“ p. Mintzberg, oskarżony o obrazę dyrektora *katolickiego* seminaryum w Pilchowicach, dra Otto, dowiedziano się, że tenże p. dr. Otto został *protestantem*. — Swoją drogą został p. Mintzberg za obrazę p. Otto, jakiéj się w całym artykule owym miał dopuścić, skazany na 4 tygodnie więzienia.

* **„Wiarus Polski“** zamieszcza w ostatnim numerze (28), wydanym w czwartek, dnia 10 bm., ostrzeżenie do rodaków w kraju, aby się do Westfalii i Nadrenii za robotą nie udawali. Obecnie jest już robotników za dużo, i nastają ciężkie czasy. „Miejscami, piszę „Wiarus“, muszą oni (robotnicy) po kilka dni świętować, co uszczupla bardzo ich zarobek, ale gorsza ta okoliczność, iż wiele kopalń zupełnie rozpuszcza znaczną liczbę pracujących, nie mając dla nich dostatecznego zajęcia. W pierwszéj linii wypowiadają pracę nieżonatym młodzieńcom, a mianowicie Polakom. Ztąd obecnie wszędzie tu wielu jest takich, którym bieda na dobre zagląda w oczy. Do tego coraz więcéj rozchodzą się wieści, iż wkrotce wiele tysięcy ludzi ma zostać wydalonych z rozmaitych kopalń, a cios ten znów głównie ma dotknąć naszych rodaków, jako obcych przybyszów.“

Ostrzegamy i my naszą młodzież polską i w ogóle rodaków, aby się do Westfalii i Nadrenii za pracą nie wybierali!

* **Mirosław Dobrjański**, znany z procesu Olgi Hrabarowéj ajent rosyjski, mianowany został w Petersburgu pomocnikiem oberprokuratora synodu, przyczém zaliczono go do piątéj rangi czynowniczéj. Dobrjański był przedtem urzędnikiem policyjnym przy jenerał-gubernatorze w Warszawie, ale z końcem roku 1890 poszedł w odstawkę. Rozpocznie on teraz zapewne nowy szereg okrucieństw nad nieszczęśliwymi Unitami.

* **Wiedeń.** „Neues Wiener Tagblatt“ ogłasza interwiew prof. Adamkiewicza względem wynalazku leczenia raka. Prof. Adamkiewicz oświadczył, że jeszcze przed Kochem wpadł na myśl że własne wydzieliny bakteryi działają na nie zabójczo; rak nie jest wprawdzie, według Adamkiewicza, chorobą baccylusową, ale i celki rakowe tworzą podobnież wydzieliny zabójcze dla nich samych. Jeżeli się gdzie zrobi z tych wydzielin injekcye, to następuje bez chirurgicznej operacyi wydzielenie, albo przetwór nowotworu; Adamkiewicz nie utrzymuje, jakoby osiągnął już rezultaty zupełnego wyzdrowienia, ale sądzi, że znalazł drogę, na któréj do tego celu dojść będzie można. Oświadczył on, że będzie daléj robił doświadczenia, ale na przyszłość tylko na chorych, wskazanych sobie przez profesorów uniwersytetu.

Składki.

* **Na Unitów** w guberni Orenburskiéj do dyspozycyi ks. profesora dr. Chotkowskiego:

Parafia Słupska w dekanacie Bukowskim 21 marek.

Kalendarz.

W niedzielę 13 marca śś. Nicefora B. i Wincentego.	Wschód słońca o g. 6 m. 23. Zachód o g. 5 m. 58.
W poniedziałek 14 marca śś. Matyldy wdowy i Leona B.	Wschód słońca o g. 6 m. 20. Zachód o g. 6 m. 0.
We wtorek 15 marca św. Longina m.	Wschód słońca o g. 6 m. 18. Zachód o g. 6 m. 2.
W środę 16 marca św. Juliana m.	Wschód słońca o g. 6 m. 16. Zachód o g. 6 m. 3.
W czwartek 17 marca św. Giertrudy p.	Wschód słońca o g. 6 m. 13. Zachód o g. 6 m. 5
W piątek 18 marca św. Gabryela arch.	Wschód słońca o g. 6 m. 11. Zachód o g. 6 m. 7.
W sobotę 19 marca św. Józefa Oblubieńca N. M. P.	Wschód słońca o g. 6 m. 9. Zachód o g. 6 m. 9.

* **Szóste roczne sprawozdanie Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu** z czynności w roku 1891 brzmi jak następuje: Wierni zobowiązaniu, któremu się poddał Bank nasz przy swem założeniu, aby służyć Spółkom opartym na solidarności kredytem, ile możności tanim i dogodnym, staraliśmy się zadośćuczynić i w upłynionym roku a szóstym istnienia naszéj instytucyi, wszelkim pod tym względem stawianym do nas uzasadnionym żądaniom.

Nie możemy wszakże pominąć milczeniem, że, mniéj więcéj od połowy ubiegłego roku, popyt o pieniądze ze strony Spółek był bardzo znaczny i wzmagający się do końca roku więcéj, aniżeli w czasach poprzednich istnienia naszego Banku. Nawet Spółki, które aż dotychczas miały zawsze nietylko dostatek, ale nawet znaczny nadmiar pieniędzy, nie dający się im na razie zużytkować na pewne lokacye i dla tego odstawiamy do naszego Banku — choć nie zawsze nam to było pożądanem — znalazły się nagle w położeniu i wycofania złożonych u nas funduszów swych i żądania nadto z Banku naszego kwot znacznych w celu zaspokojenia zapotrzebowania pieniędzy ze strony swych członków. Objaw ten nieprzewiedziany i niespodziewany był dla nas pobudką do zastanawiania się nad tem anormalnem zjawiskiem w dotychczasowym biegu życia naszych Spółek.

Przyczyny zjawiska tego zdaje się nam szukać trzeba, nie w jednéj, ale w zbiegu kilku okoliczności, które starać sie będziemy tutaj przytoczyć i ile możności uzasadnić w przekonaniu, że wytknięcie ich nie będzie bez pożytku dla Spółek naszych i to tym więcéj, że panują, pod względem zasobów pieniężnych u nas, jeszcze illuzye, których się pozbyć nażałoby czemprędzéj.

Jako najpoważniejsza przyczyna większego popytu o pieniądze, z równoczesnem zmniejszeniem się w bankach naszych Spółek depozytów i uciułanych oszczędności, przedstawia się nam niewątpliwie niekorzystny zbiór żniwny rólników w roku ubiegłym. Długi czas łudzono się nadzieją, że wysokie ceny nagrodzą zmniejszony plon żniwa. Pokazało się jednakże, że zbiory zeszłoroczne, które po większéj części wielce cierpiały w skutek mrozów i ciągłych deszczy, nie są wystarczające na zaspokojenie bieżących potrzeb.

Jednym trzeba było zużyć oszczędności z lat ubiegłych na najniezbędniejsze wydatki, drugim już i tak uginającym się pod ciężarem długów, ponownego szukać kredytu. Szczęśliwym zaś, którzy albo mieli wyjątkowo dobre urodzaje, albo nie znaleźli się w potrzebie nadwyrężenia oszczędności z lat dawniejszych, uśmiechała się nadzieja osiągnięcia większego zysku przez wycofanie depozytów i zakupno papierów wartościowych, jako to listów zastawnych i tym podobnych walorów, które w skutek obniżenia się kursu od lat trzech o jakie 6 do 8 procent poczęły nęcić kapitalistów. Jest to drugi powód zmiejszenia się depozytów w naszych Spółkach. Posiadając liczną klientelę mieliśmy sposobność przekonania się, jak nawet lud wiejski wolał kupować papiery publiczne, aniżeli deponować swe kapitały, mimo wskazywania na niebezpieczeństwo utraty znacznych kwot, na które się narażał przez niedopatrzenie się przy wylosowaniu takowych. Obawa opodatkowania dokonała tutaj reszty.

Trzecią przyczyną ubytku depozytów stojący w nierozdzielnym związku z poprzedzającą było w niewłaściwym czasie przeprowadzenie po wielu Spółkach zniżenia stopy procentowéj od depozytów za kwartalnem wypowiedzeniem z 4% na 3%.

Oczywista rzecz, że gdzie już 75 markowe i 100 markowe oszczędności można ulokować w pewnych papierach przynoszącym efektywnie 3,8% do 4%, nie można się dziwić, że oszczędzający wolą brać od papierów u siebie schowanych większy procent, aniżeli 3% od depozytu, po niektórych Spółkach zaprowadzony. Jeżeli bowiem prawdą jest, że tak kupiec jak przemysłowiec i rólnik od kapitałów obrotowych pożyczonych do swych przedsiębiorstw, mogą płacić bez uszczerbku dla siebie aż do 6%, to z drugiéj strony i to jest pewnikiem, że ci, którzy uciułali sobie większe czy mniejsze kapitaliki ciężką pracą, mają prawo żądania i pobierania takich odsetek od swych oszczędności, jakie obecnie przynoszą najpewniejsze papiery, jakiemi są listy zastawne, rentowe i pożyczki niektórych państw.

Najlepszą wskazówką w tym względzie jest i będzie stopa dyskontowa Banku Rzeszy, a ta od dwóch przeszło lat wynosi przeważnie 4 i 5%. Dziwna rzecz, że w czasie, gdy w Banku Rzeszy wynosiła stopa procentowa 3 i 4%, naszym Spółkom nie powstało ani w myśli zastósowania się z swą stopą procentową od depozytów do warunków Banku Rzeszy. Obecnie, gdy się takowa podniosła i gdy się okazało, że pewne $3^1/_2$% papiery nie mogły się al pari utrzymać — lecz spadły na 92 i 94% w skutek czego przynoszą nabywcom większy procent — wtedy właśnie przystąpiły niektóre z Spółek naszych do zniżenia stopy procentowéj z 4% na 3%. Nie przypuszczamy, aby powodem do niewłaściwego tego obniżenia miała być uwaga, którą uważała za właściwie wygłosić tutejsza instytucya konkurencyjna w swem przeszłorocznem sprawozdaniu w następującem brzmisniu: „Dass der Depositenverkehr im Uebrigen zu wenig benutzt wurde, lag an den hohen Zinsen, welche das deponirende Publikum bei jedem Bankier erhielt. Besonders fühlbhre Konkurrenz bereiten uns hierin die Sparkassen der polnischen Banken, welche hohe Zinsen gewähren.“

W obec faktu z jednéj strony, że przeważna większość Spółek naszych — gdyż te tylko mogła mieć na myśli koleżanka nasza — płaci od depozytów za trzymiesięcznem wypowiedzeniem 4%, a spora ich liczba nawet tylko 3%, a z drugiéj, że kasy miejskie płacą $4,4^1/_2$% a nawet i 5% od depozytów i to pod daleko uciążliwszemi warunkami, aniżeli nasze Spółki, zarzut powyższy przedstawia się jako niezupełnie zgodny z prawdą.

Pozwalamy sobie sprawy te polecić uwadze Patronatu Spółek naszych, bo samowolność w obniżaniu stopy procentowéj przyniosła już i przynieść może znaczne niedogodności Spółkom naszym. Bank nasz nie zaniedbywał w tym względzie swego zadania, i roku zeszłego na Sejmiku Spółek w Srodzie ostrzegał Spółki przed niewłaściwem obniżaniem stopy procentowéj od depozytów — lecz, co z przykrością wyznać musimy, nasze uwagi przyjęto z wielu stron z pewnem lekceważeniem.

A przecież owe $12^1/_2$ mil. mrk. depozytów nagromadzone w 74 Spółkach naszych są tylko drobną cząstką kapitałów naszego społeczeństwa w zaborze pruskim i bynajmniéj nie są wystarczające, aby zaspokoić najniezbędniejsze potrzeby naszych kupców, przemysłowców i rólników. Znacznie więcéj spoczywa naszych kapitałów w miejskich i powiatowych kasach oszczędności, nie mówiąc wcale już o milionach spoczywających w bankach berlińskich i zagranicznych — zkąd żaden już dla nas nie spływa pożytek. Kapitałem naszym dorabiają się obcy — a przecież mamy prawo do żądania, aby kapitały na naszéj ziemi zyskane, kapitały uznojone pracą, trudem i potem polskiego społeczeństwa, szły na pożytek polskiemu społeczeństwu.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości literackie i artystyczne.

* ***Pragnienie Najsł. Serca Jezusowego*** przez X. A. Tesnière. Str. 16. Cena 20 fen. — Sprzedaż na korzyść Pana Jezusa ubogiego w ubogich kościołach. Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Sw. Marcin 16/17.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 12 marca. Wczoraj wieczorem o godzinie 10 wybuchła eksplozya pod pewnym domem na bulwarach St. Germain, prawdopodobnie skutkiem zatamowania się gazu. Szkody materyalne są bardzo znaczne. Jeden człowiek został zraniony. Przypuszczają także, że jest to zamach anarchistów.

Darmsztat, 12 marca. Wielki książę spał dziś spokojnie; puls bił słabiéj; niebezpieczeństwo wielkie.

Paryż, 12 marca. Wybuch na bulwarze St. Germain został wywołany bombą dynamitową, napełnioną kawałkami żelaza.

Petersburg, 12 marca. „Society of friends“ ofiarowała 20,000 funtów szterl. niemieckim koloniom w gubernii samarskiéj, gdzie wielki głód i tyfus panuje.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 12 marca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Temperatura w ubiegłym tygodniu złagodniała, zatrzymawszy wszakże charakter zimowy. Sprawozdania dochodzące nas dosyć licznie wyrażają życzenie, aby obecna temperatura z 2-3 tygodnia przytrzymała. Oziminy bowiem wróciły do snu zimowego, unikając niebezpieczeństwa zawczesnego rozwijania się, i gdyby tak przez powyżéj wymieniony czas bez przeszkód wypoczywać mogły, możnaby potem w początkach kwietnia o dalsze rozwijanie się ich żyć w spokoju. Ostatnie dosyć ostre mrozy mniéj podobno zaszkodziły żytu i pszenicy, co zawdzięczać można korzystniejszéj budowie korzonków tychże roślin, trawy zaś jako koniczyny, lucerna i inne, daléj rzepik i t. p. bardzo ucierpieć miały. Handel zbożowy zależny od dawniéj wyłuszczanych już powodów, fizyognomii nie zmienił. Na targu naszym dowozów było cokolwiek więcéj jak w tygodniu ubiegłym i mimo, że popyt był dosyć odpowiedni, ceny na wysokości zeszłotygodniowéj zaledwie utrzymać się mogły, bo nasi młynarze z okolicy bardzo są wybredni pod względem jakości i gorsze gatunki prawie zupełnie zaniedbują. Tak więc żyto i pszenica płaciły przeciętnie o 2—4 marek niżéj cen zeszłotygodniowych. Jęczmień i owies bez zmiany.

(K) **Poznań**, 12 marca. — (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: odwilż.

Okowita: wyżej.

Cena wypowiedz. —,— Wyp wiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 62,— m., 70-ta 42,60, marzec 50-ta 62,—, 70-ta 42,60 mk. kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 61,90 m., 70-ta 42,50 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta—,— mrk.

Wrocław, 11 marca 1892 r.

Żyto (za 1000 funt.) —, , wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,— mrk., na marzec 217,00 żąd., kwiecień-maj 215,0 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —,—, wypowiedzano —,— litr. upłyn. wypowiedzenie —,— mrk., na marzec (50-ta) 62,30 żądano, (70-ta) 42,80 żąd., kwiecień maj 43 80 żądano.

Cena wypowiedziana na dzień 12 marca: żyto 217,00 mk., pszenica —,— mrk., owies 148,00 mrk., rzep —, mrk., oléj rzepiowy 57,50 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mrk. podat. konsumcyjnego) dnia 11 marca: (50-ta) 62,30 mrk., (70-ta) 42,80 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targów.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F	najniż. M	F	średni najwyż. M	F	najniż. M	F	lekki towar najwyż. M	F	najniż. M	F
Pszenica biała	22	0	21	70	20	90	20	40	19	00	18	00
Pszenica żółta	21	90	20	60	20	90	20	40	19	00	18	00
Żyto	21	70	21	30	20	60	20	30	19	30	19	10
Jęczmień	17	90	17	20	16	20	15	70	14	70	14	40
Owies	14	80	14	30	14	00	13	50	13	00	12	50
Groch	21	00	20	30	19	0	18	00	18	0	17	50

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 klg.	24	60	23	40	20	20
Rzepik zimowy	„ „	24	10	22	70	20	—
Siemię lniane	„ „	23	—	21	—	18	—

Hamburg, 11 marca. — Okowita spok., za marzec-kwiecień $33^3/_4$ żąd., kwiecień-maj $33^3/_4$ żąd., sierpień-wrzesień $34^1/_2$ żąd., wrzesień-październik $34^1/_2$ żąd. — Kawa good average Santos za marzec $67^1/_2$, za maj $67^1/_2$, za wrzesień $65^1/_2$, za grudzień $62^3/_4$. Usposobienie: spok. Obrót 2000 miechów.

Magdeburg, 11 marca. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 18,90, cukier ziarn. excl. 88% 18,00, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem, —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 15,80. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa 29,75. f. Rafinada chlebowa II 29,25, mielona rafin. z beczką 29,50, miel. Melis z beczką 28,00. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za marzec 14,15 płacono, 14,20 żąd., kwiecień 14,30— płac., —.— żąd., maj 14,45 płac., $14,17^1/_2$ żąd., czerwiec 14,55— płac., 14,60— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 153,000 ctr.

Stan powietrza.

Dnia 11 marca 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore	756	Płd Z.	1	pół zachm.	1
Aberdeen	755	Płn.Z.	2	pół zachm.	—4
Chrystiansund	758	Płd.W.	4	bez chmur	—1
Kopenhaga	752	Płn.W.	2	pochmurno	—1
Sztokholm	757	W.	4	śnieg	—1
Haparanda	767	Płd.Płd Z.	2	zachm.	—8
Petersburg	768	W.Płd W.	2	zachm.	—7
Moskwa	778	W.Płd.W	2	śnieg	9
Kork, Queenst	757	Płn.	1	pogodnie	0
Cherbourg	752	Płn Z.	6	pochmurno	2
Helder	751	W.Płd.W.	1	bez chmur	—1
Sylt	751	spokojnie.		mgła	—3
Hamburg	752	Płn.Z.	1	mgła	—4
Swinoujście	760	Płd.W.	1	mgła	—4
Nowyport	752	Płd.W.	1	zachm.	0
Kłajpeda	754	Płd.W.	4	zachm.	—2
Paryż	750	Z.	3	pół zachm.	—2
Monaster	751	Płn Z.	1	pół zachm.	—9
Kalsruhe[1]	750	W.	2	pogodnie	—6
Wiesbaden[2]	751	Płd Z.	2	pogodnie	—6
Monachium	749	Płn.Z.	4	zachm.	—4
Kamienica	750	Płn.Z.	2	zachm.	—4
Berlin	750	Płn.	3	zachm.	—1
Wiedeń	746	Z.	3	śnieg	—2
Wrocław	749	Płn.Płn.Z.	2	zachm.	—2
Ile d'Aix	756	Płn.Płn.Z.	5	pogodnie	4
Nizza	750	Z.	3	pogodnie	0
Tryest	745	W.	1	deszcz	2

[1]) Sron. [2]) Sron.

Pogląd na stan powietrza.

Rozległy obszar depresyjny leży ponad zachodnią połową Europy z centrami depresyjnemi ponad północno-wschodnią Francyą i zachodnią Austryą. Najwyższem jest ciśnienie ponad północną Rosyą. Ruch powietrza jest wogóle słaby, tylko przy Kanale wieją silne wiatry z PłnZ. W Niemczech trwa daléj powietrze przeważnie pochmurne miejscami spadł śnieg; temperatura znacznie się obniżyła na Z., natomiast na W. przeciętnie się podniosła. Pas o temperaturze poniżéj 5 st. mrozu, idzie od Hamburga do jeziora Boden. Na W. Niemiec panuje jeszcze lekki przymrozek. Wysokość śniegu w Nowym Porcie 22 cm.

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Zaoszczędzenie czasu i pieniędzy. Humry (W. Ks. Pozn.) Donoszę uprzejmie, że nie ja lecz żona moja używała aptekarza **Rich. Brandta pigułek szwajcarskich** (pudełko po marce w aptekach), i że jéj takowe dobrze posłużyły. Cierpiała bowiem na nieustanny ból głowy, największy ból był ponad powiekami; oprócz tego cierpiała na hemoroidy jako i na słabość w nogach. Pigułki szwajcarskie pomogły jéj do tego stopnia, że tylko jeszcze pozostała słabość w nogach, lecz dziękujemy Panu Bogu, że wszystkie inne dolegliwości usunięte zostały, gdyż już wiele na to wydałem pieniędzy, ale nic przedtem nie pomagało. August Gutsche listowy wiejski (podpis uwierzytelniony). Należy zawsze uważać przy zakupnie na biały krzyż w czerwonem polu. (1345)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1 października 1891 r.

Odchodzą.	Przychodzą.	Odchodzą.	Przychodzą
Poznań-Krzyż.		**Poznań-Wrocław.**	
6,50 rano.	4,43 rano.	4,54 rano.	**4,09 rano.**
10,35 rano.	7,37 rano.	10,29 rano	8,20 rano.
12,50 w poł.	8,49 rano.	3,45 po poł.	(z Leszna).
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy).	**7,02 wiecz.**	10,21 rano.
2,30 po poł.	3,10 po poł.	**8,25 wiecz**	2,20 po poł.
3,21 po poł.	**6,17 wiecz.**	(do Leszna).	5,47 po poł.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).	**1,25 rano.**	**12,14 w nocy.**
7,16 wiecz.	**6,46 wiecz.**	**Poznań-Berlin-Guben.**	
(do Rokietnicy).	**7.55 wiecz.**	**1,25 w nocy.**	**4,30 rano.**
8,20 wiecz.	**1,16 w nocy.**	**4,57 rano.**	8,58 rano.
12,54 w nocy.		10,34 rano.	2,37 po poł.
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.		4,24 po poł.	5,44 po poł.
4,48 rano.	8,10 rano.	**7,25 wiecz.**	**11,55 w nocy.**
6,49 rano.	10,19 rano.	**Poznań-Kluczbork.**	
10,36 rano.	3,15 po poł.	6,50 rano.	8,35 rano.
3,29 po poł.	**6,54 wiecz.**	10,40 rano.	2,11 po poł.
7,15 wiecz.	**10.57 w nocy.**	2,51 po poł.	**6,18 wiecz.**
10,45 w nocy.	**12,48 w nocy.**	**8,06 wiecz.**	**11,38 w nocy.**
Poznań-Piła.		**Poznań-Strzałkowo.**	
4,46 **rano.**	7,21 rano.	**5,03 rano.**	9,03 rano.
10,47 rano.	1,58 po poł.	12,18 w poł.	3,33 po poł.
4,48 po poł.	**6,48 wiecz.**	5,54 po poł.	**9,50 wiecz.**

(Godziny oznaczone tłustym drukiem liczą się od 6 wieczorem do 5,59 rano.)

Telegram giełdowy.

Berlin, 12 marca 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	11	12
Pszenica niżej.		
na kwiecien-maj	198 75	194 75
na maj-czerwiec	—	— -
na czerwiec-lipiec	203 50	199 25
Żyto niżej.		
na kwiecień-maj	211 25	207 —
na czerwiec-lipiec	208 50	204 50
Oléj rzep. słabo.		
na kwiecien-maj	54 1	53 80
na wrzes.-paźdz.	54 50	53 80
Okowita słabo.		
eksportowa	45 30	45 10
na kwiecień-maj	45 10	44 70
na czerwiec-lipiec	45 70	45 30
na lipiec-sierpień	46 20	45 70
na sierpień-wrz.	46 30	45 80
spożywcza	64 90	64 80
Owies		
na kwiecień-maj	152 25	151 25
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	8000	
okowity kw. ekp.	,000	,000
„ „ spoż.	,000	,000

	10	11
Niem. 3% poż. pań.	84 90	84 90
Consol. 4%	106 50	106 50
Consol. $3^1/_2$%	99 —	99 10
Pozn. 4% l. zast.	101 60	101 60
Pozn. $3^1/_2$% l. zas.	95 60	95 60
Pozn. listy rent.	102 50	102 60
Poznań. oblig.	93 75	93 75
Austr. banknoty	172 05	171 90
Austr. renta srbr.	80 75	80 60
Ros. banknoty	209 15	207 —
Ros. listy zastaw.	95 75	95 90
Pols. 5% lis. zas.	65 30	65 20
Pols. likw. lis. zas.	63 25	63 —
Węg. 4% renta zł.	92 40	92 10
Węg. 5% „ pap.	87 90	87 50
Austr. kred. akcye	169 60	168 50
Aust. franc. koleje	122 75	122 50
Lombardy	40 40	39 80

Usposobienie: słabo.

Szczecin, 12 marca 1892. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	11	12
Pszenica słabo.		
na kwiecień-maj	214 50	212 —
na maj czerwiec	214 50	212 50
Żyto słabo.		
na kwiecień-maj	214 50	213 —
na maj-czerwiec	211 50	210 —
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień-maj	54 —	54 —
na wrzes.-paźdz.	54 50	54 50

	11	12
Okowita niezm.		
w miejscu eksport.	44 50	44 —
na kwiecień-maj	44 80	44 80
na sierpień-wrześ.	46 —	46 —
Petroleum		
w miejscu	11 —	11 —

Dodate